

PIASTUN



MIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE



Wspomnienia
Jana Trzacieckiego str. 11



Dni Głowińki str. 16



Kochanówka str. 18



Baba - Liga str. 19



Modlitwa o trzeźwość str. 20



Dożynki gminne str. 35



fol. Mateusz Wnek

Wieniec dożynkowy - Rogi

OD REDAKCJI

W bieżącym numerze „Piastuna” - jeszcze wakacyjnym - znajdziecie Państwo artykuły dotyczące ważnych dla Polaków rocznic: (powstania warszawskiego i bitwy warszawskiej), Miesiąc sierpień jest szczególnym okresem w pracy rolnika, dlatego też zamieszczamy artykuł związany z dawnymi tradycjami żniwnymi.

Zamieszczamy także dalszą część wspomnień Jana Trzecieckiego, która dotyczy dzieciństwa spędzonego w Miejscu Piastowym. Są również stałe cykle: Józefa Machnika oraz wywiad z Małgorzatą Staniszk-Krupą, która z dniem 1 września br. będzie pełnił funkcję dyrektora nowo utworzonego Zespołu Szkół w Miejscu Piastowym.

Życzymy Państwu miłej lektury „Piastuna” i wyrażamy przekonanie, że artykuły w nim zawarte spotkają się z Państwa przychylnością i uznaniem.

„OSIEMNASTY ROCZNIK JESTEM”

Sprostowanie do wywiadu z Panem Stanisławem Guzikiem zamieszczonym w 6 numerze „Piastuna”

W ostatnim numerze naszej samorządowej gazety zamieszczony został wywiad ze Stanisławem Guzikiem - skrzypkiem ludowym z Głowienki. W nawiązaniu do powyższego wywiadu do Redakcji wpłynął list od Zofii Olizarowicz, w którym to Czytelniczka uściśla opisane w artykule wydarzenie.

Według wyżej wymienionej pierwszym weselem, na którym grał ze swoim zespołem St. Guzik był ślub Władysława i Marii Leników, a nie - jak przedstawiono w wywiadzie - ślub rodziców organisty Antka z Głowienki. Zofia Olizarowicz jest córką Władysława i Marii Leników i o tym, kto grał na weselu wielokrotnie słyszała z opowiadań rodziców. Powyższa informacja, po konsultacji, została ostatecznie potwierdzona przez „Szymunika”

Redakcja „Piastuna” dziękuje Pani Z. Olizarowicz za wnikliwe czytanie naszej gazety i wniesienie zasadnych uwag do zamieszczonego wywiadu. Niestety, w przypadku wywiadów autoryzowanych Redakcja nie może ponosić odpowiedzialności za zawarte w nich informacje, które są bardzo często osobistymi przemyśleniami bohatera.

Zespół Redakcyjny „Piastuna”

Delegacja z San Gaetano w Gminie Miejsce Piastowe

O mieszkańcach San Gaetano i drużynie reprezentującej tę miejscowość na zawodach „Il Palio del Vecchio Mercato” wspominałam już w jednym z poprzednich numerów „Piastuna” pisząc o kontaktach Miejsca Piastowego z włoskim miastem Montebelluna. W dniach 2 – 5 sierpnia br. mieliśmy okazję gościć na terenie naszej gminy Remo Venturato – trenera wspomnianej drużyny z żoną Gabriellą oraz jej managera Alberto Camerini z żoną Anną. Osoby te przyjechały na zaproszenie wystosowane w ubiegłym roku przez byłego wójta Andrzeja Zajdla. Oficjalne powitanie gości z San Gaetano na terenie gminy odbyło się z udziałem wójta - Marka Klary oraz Stanisławy Gawlik – z-cy wójta.

W ciągu tych kilku dni państwo Venturato i Camerini zwiedzili niektóre z ciekawych zakątków gminy, ale także kilka miejscowości ościennych. Jednym z punktów wizyty było spotkanie, na którym oprócz Marka Klary, Stanisławy Gawlik oraz Wiktora Skwary – przewodniczącego Rady Gminy uczestniczył Józef Niepokój – wielokrotny członek drużyny reprezentującej Miejsce Piastowe na „Europalio”.

W ostatnim dniu pobytu goście uczestniczyli w turnieju „Baba - Liga” (tylko jako widzowie, chociaż panowie bardzo chcieli wspomóc panie w niektórych konkurencjach).

Wyjeżdżając z Miejsca Piastowego cała czwórka zapewniała, że dzięki serdeczności i otwartości z jaką spotykali się na każdym kroku, zarówno ze strony władz gminy jak i jej mieszkańców, ich pobyt w gminie pozostanie na długo w pamięci.

B. Jurczak-Luśtak
fot. Mateusz Wnęk



Goście z Montabelluna z wizytą u Wójta Gminy



Goście z Włoch podczas Baby Ligi

Wywiad z Małgorzatą Staniszk-Krupą

- nowym dyrektorem Zespołu Szkół w Miejscu Piastowym



„Piastun” - Utworzenie zespołu szkół było szeroko komentowane i spotkało się zarówno z aprobatą jak i dezaprobatą ze strony uczniów i rodziców. Czy powstanie takiej placówki było słusznym posunięciem?

Małgorzata Staniszk - Krupa - Uważam, że utworzenie zespołu szkół jest decyzją jak najbardziej słuszną. W przeciwnym przypadku nie podjęłabym się pełnienia funkcji dyrektora tej placówki.

(P) Wchodząc do budynku szkoły nie można oprzeć się wrażeniu, że praca wre. Jakie działania zostały podjęte w celu przygotowania placówki na nadchodzący rok szkolny?

(MSK) Na razie finalizujemy sprawę przygotowania budynku szkoły, ponieważ jesteśmy na końcowym etapie przenoszenia się z ulicy Dukielskiej na ulicę Szkolną. Jeszcze mamy do przeniesienia pracownię komputerową, ale w najbliższych dniach ma to być wykonane. Remonty w szkole są zakrojone na bardzo szeroką skalę - wstawione zostały okna w całym segmencie po jednej stronie i w przewiązce, wymienione zostało blisko 1000 m² podłóg. Obecnie kończone są prace w celu przystosowania szatni, niemal ukończone jest malowanie jednego segmentu. Zostało przygoto-

wane nowe pomieszczenie na potrzeby portierni, w której będzie urzędowała woźna - każda wchodząca do szkoły osoba będzie przez nią zauważona.

(P) W szkole, w której pod jednym dachem będą uczyć się przedszkolaki, dzieci ze szkoły podstawowej i gimnazjum, ważne jest zapewnienie wszystkim uczniom bezpieczeństwa. Czy szkoła ma już sposób, aby poradzić sobie z tym problemem?

(MSK) Utworzenie portierni i stały nadzór osoby tam przebywającej wpłynie na poprawę bezpieczeństwa, myślę że wpłynie też dyscyplinującą na uczniów. W szkole podstawowej nie mieliśmy większych problemów z dyscypliną, choć wiem, że w gimnazjum bywało różnie. Uważam jednak, że dzieci są dobre, kadra doświadczona, tak więc wszyscy - współpracując oczywiście z rodzicami - będziemy się starali, żeby nie było problemów z dyscypliną. Postaramy się zdecydowanie reagować w razie naruszenia dyscypliny, ale sądzę, że sytuacje takie będą się zdarzać na tyle rzadko, że będziemy je mogli uznać za przypadki incydentalne.

(P) W dobie niżu demograficznego wiele szkół musi radzić sobie z problemem braku uczniów. Pomówmy zatem o liczebności placówki oraz o sposobie, w jaki szkoła rozwiązała problem rozmieszczenia poszczególnych klas.

(MSK) W szkole podstawowej i przedszkolu łącznie będziemy mieli 180 uczniów, natomiast w gimnazjum - 220. Pod względem liczebności nasza placówka nie będzie należała do największych - do szkoły będzie uczęszczać około 400 uczniów. Liczba ta nie jest stała, bo do gimnazjum ciągle zapisują się nowi uczniowie. Udało nam się tak rozplanować pomieszczenia, że jeden segment zajmie szkoła podstawowa, natomiast drugi segment - gimnazjum. Kolejny segment to sala gimnastyczna - przeznaczona do użytku wspólnego. Ostatni segment, na parterze, zajmować będzie stołówka, natomiast na pierwszym piętrze znajdują się pomieszczenia dla przedszkola i świetlica dla uczniów szkoły podstawowej. Dodać należy, że uczniowie gimnazjum nie będą mogli przebywać na tym piętrze. Dla nich, obok sali gimnastycznej, przygotowano sale, gdzie zostanie zapewniona im opieka na czas oczekiwania na autobus.

PIASTUN

MIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

Czasopismo zarejestrowane w Sądzie Okręgowym w Krośnie pod numerem Pr.3/07

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY W MIEJSCU PIASTOWYM

38-430 Miejsce Piastowe, ul. Dukielska 2b, tel: (0-13) 435-30-74

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Janina Gołabek, Izabela Drobek, Barbara Jurczak-Luśtak, Małgorzata Machnik, Kazimierz Kozioł, Leszek Zajdel, Magdalena Penar, *korektor - Halina Pleśniarska*

REDAKTOR NACZELNY: Barbara Bocianowska **SEKRETARZ RED.** - Zbigniew Mazur

Redakcja zastrzega sobie prawo aduustacji i skracania materiałów. Ogłoszenia i reklamy przyjmuje sekretariat redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

e-mail: piastun@vp.pl

„Piastun” JEST CZASOPISMEM ZRZESZONYM W POLSKIM STOWARZYSZENIU PRASY LOKALNEJ

DRUKARNIA
C.m-Net
38-430 Miejsce Piastowe
ul. ks. Br. Markiewicza 2/b
tel./fax (013) 43 393 26
tel. kom. 0 502 223 890
e-mail: comdrukarnia@poczta.fm

Nakład 1500 egz.

(P) Właściwe funkcjonowanie szkoły wiąże się ze ścisłą współpracą między dyrekcją a gronem pedagogicznym. Czy wzajemne relacje na linii nauczyciele - dyrekcja układają się w sposób prawidłowy?

(MSK) Bardzo dobrze znam nauczycieli szkoły podstawowej, ponieważ w tej szkole pracuję już dość długo. Nasze wzajemne relacje układały się zawsze prawidłowo. Natomiast jeśli chodzi o grono pedagogiczne z gimnazjum, to myślę, że w pierwszych miesiącach wszystko się wyjaśni i współpraca będzie się nam układała dobrze. Jestem pełna optymizmu i mam nadzieję, że wszyscy zgodnie będziemy pracowali dla dobra szkoły. Naszym wspólnym celem jest przecież dobro uczniów i dbanie o wizerunek szkoły. Zadbamy o to, aby wyniki nauczania były jak najwyższe. Postaramy się też, aby sprawy wychowawcze również nie budziły zastrzeżeń i by każdy rodzic, który posyła dziecko do szkoły, miał pewność, że szkoła jest bezpieczna. Jeżeli wynikną jakieś problemy, wspólnymi siłami postaramy się je rozwiązać.

(P) Ważnym elementem działania szkoły jest współpraca z organem prowadzącym, którym w tym przypadku jest Gmina Miejsce Piastowe. Proszę opowiedzieć o dotychczasowym przebiegu współpracy szkoły z władzami gminy oraz o jej efektach.

(MSK) Współpraca z organem prowadzącym układa się bardzo dobrze. Szkoła nie byłaby remontowana, gdyby nie środki finansowe, których wcześniej nie można było pozyskać. Wymiana okien, podłóg, malowanie, uzupełnianie powstałych braków nie byłoby możliwe, gdyby nie przychylność naszego organu prowadzącego - wójta, zastępy wójta i oczywiście radnych, którzy też dokładają starań, aby budynek szkoły został jak najlepiej przygotowany na rozpoczęcie roku szkolnego. Moim zdaniem, wszyscy to docenią, wszyscy to zauważą. W chwili obecnej odczucia rodziców, jak i uczniów, są bardzo pozytywne. Widać, że coś się dzieje, że zachodzące zmiany idą w dobrym kierunku.

(P) Mówiąc o współpracy z rodzicami, mamy na myśli przede wszystkim radę rodziców. Jak planuje pani współpracę z tym bardzo ważnym dla szkoły organem?

(MSK) Do tej pory współpraca z rodzicami, a szczególnie z radą rodziców, układała mi się bardzo dobrze. Rodzice byli i są nadal bardzo zaangażowani, włączają się w sprawy placówki, a my jako szkoła jesteśmy, oczywiście, otwarci na wszelkie kontakty. Zawsze cieszy nas zainteresowanie rodziców tym, co dzieje się w szkole oraz tym, że chcą oni wpływać na jej kondycję. Myślę, że współpraca z radą rodziców w gimnazjum będzie także bardzo dobra. Na razie najbardziej rozwiniętą współpracę możemy zaobserwować w dziedzinie jednolitego stroju, czyli mundurków.

(P) Pomówmy zatem o mundurkach. Jest to chyba najbardziej kontrowersyjny aspekt zbliżają-

cego się roku szkolnego. Czy szkoła przygotowała się do „umundurowania” uczniów?

(MSK) Zarówno w szkole podstawowej jak i gimnazjum ta sama firma zajmuje się przygotowaniem mundurków. Dzieci zostały przed wakacjami pomierzone, aktualnie mundurki są w trakcie przygotowań. Mają to być granatowe kamizelki bezrękawniki z logo szkoły. Każde dziecko będzie musiało zakupić ten strój, który, jak wynika z ustaleń, będzie kosztował w granicach 50 zł. Sądzę, że nie jest to zbyt wygórowana cena. W gimnazjum będzie obowiązywał podobny fason. Są to również bezrękawniki, tylko trochę zmodyfikowane dla dziewczynek. Dzięki temu, że mają różne kolory, nie będzie najmniejszych problemów z rozpoznaniem, czy mamy do czynienia z uczniem gimnazjum, czy też szkoły podstawowej. Jestem pewna, że sprawa mundurków zostanie sfinalizowana początkiem września. Mamy taką obietnicę ze strony firmy zaopatrującej nas w te stroje.

(P) W tej sprawie ważne są też osobiste odczucia dyrektora placówki. Jest to strzał w dziesiątkę czy kolejny niewypał byłego już ministra edukacji?

(MSK) Opinie są na pewno różne. Ja myślę, że nie jest to zły pomysł. Dziecko musi przecież w jakimś stroju przyjść do szkoły, a rodzic nie będzie miał problemu z jego wyborem.

(P) Kiedy obecne prace dobiegną końca, szykują się zapewne nowe inwestycje. Proszę zatem opowiedzieć o planach szkoły na najbliższą przyszłość.

(MSK) Jest już projekt przebudowy ulicy Szkolnej. Planuje się wydzielenie zatoczki dla autobusów, która przyczyni się do usprawnienia ruchu drogowego, gimbus nie będzie blokował przejazdu. Wpłynie to na zapewnienie większego bezpieczeństwa dzieciom dojeżdżającym do szkoły. W najbliższej przyszłości trzeba będzie przeprowadzić generalny remont sali gimnastycznej.

(P) Podsumowując naszą rozmowę, na koniec trochę przewrotne pytanie - Jak Pani widzi siebie jako dyrektora zespołu szkół.

(MSK) Uważam, że jako początkujący dyrektor, chrzest bojowy mam już za sobą. Oczywiście, od września stanę przed nowymi wyzwaniami. Sądzę jednak, że z pomocą organu prowadzącego, wicedyrektora oraz przy współpracy z radami rodziców i gronem pedagogicznym moja praca przyniesie spodziewane efekty. Wszystko wymaga czasu i cierpliwości, a szczególnie praca z dziećmi.

(P) Dziękuję bardzo za rozmowę. Chciałbym w imieniu redakcji „Piastuna” życzyć Pani wielu sukcesów zawodowych oraz wytrwałości w niełatwej pracy z młodzieżą.

Wywiad autoryzowany.

Rozmawiał: MW

Niedziela 29 lipca zaczęła się upalnie, w sam raz na imprezy w plenerze. We wczesnych godzinach popołudniowych organizatorzy dorocznej imprezy plenerowej, zwanej „Kochanówką” (a była to już VI edycja), zaczęli budować prowizoryczną scenę z bali siana, która nawet z daleka wyglądała imponująco. „Kochanówką”, jako impreza, odbywa się już od kilku lat, ale każdego roku ma inny charakter. Całość jest dobrze rozreklamowana w internecie i na plakatach.

Kochanówka 2007

Zaczęli się powoli schodzić widzowie. Sekcja akustyków rozstawiła aparaturę, strażacy ustawili bufet z bogatym asortymentem przekąsek i dań gorących. Postawiono dużą dmuchaną zjeżdżalnię dla dzieci. Przybył zespół śpiewaczy „Rogowice”, działający przy Stowarzyszeniu Miłośników Wsi Rogi, i „Zalaski” - młody, działający od półtora roku zespół śpiewaczy, który powstał przy Kole Gospodyń Wiejskich w Zalesiu. Obu zespołom patronuje Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym. Przyjechała w końcu „gwiazda” imprezy - zespół „Osikov” ze Słowacji, z którym przybył także starosta miejscowości Osikov. Dojechał wójt Gminy Miejsce Piastowe Marek Klara wraz z zastępcą - Stanisławą Gawlik. Obecna była także Grażyna Ostrowska ze Starostwa Powiatowego i wicestarosta Andrzej Guzik. Wszyscy jeszcze czekali na „jubilatkę”, która występowała na niejednej scenie w całym województwie i poza granicami kraju. Jest nią kapela ludowa „Piasty”, która miała rozpocząć oficjalnie całe widowisko. Wreszcie przyjechała po godzinie 16:00 i impreza ruszyła. Słowacy, spontanicznym występem po kapeli „Piasty” pokazali, że potrafią się bawić, czy to na scenie, czy poza nią. „Rogowice”, jako gospodarze, czuli się jak ryba w wodzie, ale z powodu złej słyszalności - bo wiał wiatr i mikrofony nie dały się prawidłowoysterować - byli trochę „sztywni”. „Zalaski”, przytłoczone nowymi warunkami scenicznymi, były lekko stremowane i speszzone. Niestety, nie dojechał długo oczekiwany drugi zespół słowacki „Stropkov”, więc organizatorzy mieli

problem z wypełnieniem luk w programie. Okazało się, że i tak, niezależnie od tego, co się działo na scenie, na całym placu panowała dobra, swobodna atmosfera. Po występie, Słowacy także przy bufecie doskonale się bawili, tworząc drugą scenę - mniej oficjalną. Na pożegnanie wszystkie zespoły podziękowały Słowakom za występ, odpiewując wspólnie na scenie kilka znanych piosenek i wtedy dopiero zrobiło się ciekawie. Do śpiewu przyłączyła się zgromadzona publiczność. Ale jak to często bywa, sprawy nie zawsze idą po naszej myśli. Zadziałała zasada złośliwości przedmiotów martwych i brakło nagle paliwa w generatorach prądu. Nagłośnienie na chwilę „siadło”. Szkoda, bo w tym czasie odjechali Słowacy i atmosfera trochę „ostygła”. Sytuację uratowali, zjawiając się niespodziewanie, „motocrossowcy”, którzy mieli trening w okolicy. Widząc tak ciekawą imprezę, postanowili się także dołączyć. Dali krótki pokaz swoich możliwości.

Dzieci miały także atrakcje. Praktykanci z Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym przygotowali i dla nich ciekawe gry i zabawy plenerowe. Z każdą godziną przybywało widzów, którzy z podnóża góry widzieli, że coś się dzieje. Było wiele osób spoza powiatu. O zmierzchu zgromadzona publiczność zaczęła tworzyć małe grupki, a zabawa powoli przeradzała się w typowy festyn, tyle tylko, że w niecodziennych warunkach. Tradycją teje imprezy jest serwowanie produktów własnego wyrobu. Walorem smakowym tych produktów nie mogli się oprzeć nawet zaproszeni goście. W powietrzu unosił się zapach swojskiego jadła: wybornego smalcu robionego według zastrzeżonej receptury, kiszonych ogórków i śliwownicy. Po zmierzchu rozpalono duże ognisko i ludzie zaczęli się przy nim gromadzić, śpiewając piosenki biesiadne. Około godziny 22:00 organizatorzy pokazali całą gamę sztucznych ogni, które w okolicy wyglądały imponująco. Wzgórze można było porównać do wybuchającego wulkanu, tyle tylko, że zięjącego zimnymi ogniami. Zbliżała się północ. Ognisko przygasało. Biesiadnicy powoli się rozchodzili, ale było widać, że niechętnie, bo Polacy lubią imprezować i ciężko ich czasami odwieść od zabawy. Strażacy czuwali do końca, schodząc jako ostatni z posterunku. Będzie co wspominać, a za rok, już na wiosnę, zaczną się przygotowania do następnej edycji „Kochanówki”.

Fotoreportaż z „Kochanówki” na stronie 16

A. Trusz

Regionalny Ośrodek Europejskiego Funduszu Społecznego – pomoc w zasięgu ręki

Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie oraz Podkarpacka Izba Gospodarcza od 1 marca br. prowadzą w Krośnie Regionalny Ośrodek Europejskiego Funduszu Społecznego. Najważniejszym celem jego działania jest ułatwianie potencjalnym wnioskodawcom ubieganie się o dotacje z EFS oraz pomoc w przygotowaniu dobrej jakości projektów. Na ofertę Ośrodka składają się bezpłatne usługi informacyjne, szkoleniowe i doradcze skierowane do szkół, samorządów i ich jednostek organizacyjnych, instytucji rynku pracy, przedsiębiorców, organizacji pozarządowych, ośrodków doradztwa rolniczego czy ośrodków poradnictwa zawodowego i psychologicznego z terenu powiatów: krośnieńskiego, jasielskiego, sanockiego, brzozowskiego, leskiego i bieszczadzkiego.

Głównym profilem działalności ośrodka jest jednak organizacja szkoleń. Zadanie, jakie ma on w tej kwestii do wykonania, to przeprowadzenie 70 dni szkoleniowych. Po pięciu miesiącach realizacji projektu, a więc do końca lipca br., przeszkolonych zostało około 300 osób w ramach 18 szkoleń z pięciu modułów tematycznych. Największym zainteresowaniem cieszyły się zajęcia z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Szereg szkoleń poświęconych było również kwestiom zarządzania projektem.

Dopełnieniem oferty szkoleniowej jest możliwość skorzystania z nieodpłatnych konsultacji dla tych, którzy podejmą się przygotowania wniosku do EFS. Do chwili obecnej z doradztwa ogólnego skorzystali przedsiębiorcy, przedstawiciele lokalnych szkół i organizacji pozarządowych, w sumie odbyło się 45 godzin konsultacji.

W pierwszym półroczu funkcjonowania Ośrodek zorganizował także 3 spotkania informacyjne dla „mało aktywnych beneficjentów EFS” z terenu powiatów krośnieńskiego, sanockiego i brzozowskiego. Ponadto z usług informacyjnych skorzystało blisko 100 osób.

Na kolejne pięć miesięcy realizacji projektu przewidziano organizację kolejnych zajęć szkoleniowych, świadczenie usług doradztwa ogólnego i specjalistycznego oraz działania o charakterze promocyjnym i informacyjnym. Na szczególną uwagę zasługuje konferencja poświęcona Programowi Operacyjnemu Kapitał Ludzki, planowana na koniec września br., współorganizowana z Wojewódzkim Urzędem Pracy w Rzeszowie.

Doświadczenie pokazuje, że tematyka funduszy unijnych z jednej strony cieszy się dużym zainteresowaniem, z drugiej zaś wywołuje liczne trudności. Utworzenie w Krośnie Regionalnego Ośrodka EFS to nie tylko wyróżnienie dla miasta, ale także szansa na podniesienie świadomości osób zamierzających sięgnąć po środki unijne.

Kontakt:
Regionalny Ośrodek EFS
Ul. Lewakowskiego 14, 38-400 Krosno
Tel. 013/ 43 202 91, fax/ 013 43 234 47
e-mail: roefs@pigkrosno.pl, info_krosno@roefs.pl
www.krosno.efs.net.pl

Informacja własna P I G

Pomagając innym, pomagamy sobie

We wrześniu 2005 r. Stowarzyszenie Amazonek w Krośnie rozpoczęło swoją działalność, stawiając sobie za cel szeroko pojętą pomoc oraz wsparcie psychiczne kobiet dotkniętych rakiem piersi. Niesienie im pomocy, dzielenie się doświadczeniami, jak żyć pomimo choroby i obciążającego leczenia, to tylko nieliczne z celów tego stowarzyszenia. Przewodnim hasłem Amazonek, które widnieje na frontowej ścianie siedziby Stowarzyszenia, jest: „Pomagając innym, pomagamy sobie”.

Stwierdzenie raka piersi dla większości kobiet stanowi ogromny wstrząs psychiczny. Dlaczego spotkało to mnie? Dlaczego to ja, właśnie ja mam zmierzyć się z tą chorobą? Takie i temu podobne pytania sprawiają, iż rodzi się w nas poczucie krzywdy, gniewu i buntu, wreszcie rozżalenia i strachu przed przyszłością. Jednocześnie, gdzieś głęboko, odzywa się wołanie o ratunek, o pomoc, o uzdrowienie. Jest przecież tyle powodów, dla których chce się być zdrowym, chce się cieszyć życiem! Dlatego, mimo odczuwanej niepewności i pośród chaosu myśli, zatrzymaj się na chwilę i posłuchaj: to, co spotkało ciebie, jest ciężkie i trudne, ale jest to również wyzwanie. Wyzwanie, które warto jest twojego zaangażowania, choć wymaga współpracy z zespołem terapeutów, rodziną i innymi ludźmi, którzy chcą i mogą ci pomóc. Nie jesteś z tym problemem sama!

Pomyśl: jest wiele kobiet, którym udało się wyleczyć z raka piersi i teraz cieszą się zdrowiem. Ty również masz taką szansę. Wzmacniaj tylko w sobie wolę życia i nadzieję, bo w obliczu niepewności tylko taka postawa jest właściwa. Mówisz, że to teraz dla ciebie zbyt trudne? Posłuchaj, co mówi na ten temat lekarz, chirurg-onkolog, Bernie Siegel: „Wola życia nie jest teoretyczną abstrakcją, ale psychologiczną rzeczywistością o leczniczych właściwościach”. U jej podstawy leżą biologiczne i psychiczne siły natury, które chronią nasze życie i zdrowie „przywracają do pionu”, pomagają zmobilizować potrzebną do działania energię. Włącz się aktywnie i ty w proces leczenia, z głęboką wiarą w powodzenie i pomyślne rezultaty podejmowanych działań.

Jeśli zabraknie najbliższych, mogących być dla Ciebie oparciem, którzy w tej ciężkiej dla Ciebie chwili zawiedli (gdyż sami nie umieją sobie radzić z problemem) lub jeśli będziesz potrzebowała więcej informacji na temat wielu nurtujących Cię problemów – z pomocą przyjdą kobiety, które same przeszły pomyślnie operację i leczenie raka piersi. Wiele takich kobiet, dla Ciebie wiarygodnych, bo przeżyły osobiście to, czego ty doświadczasz teraz, spotkasz w Klubie Kobiet po Mastektomii „Amazonki”. One pomogą Ci znaleźć drogę powrotu do satysfakcjonującego życia i odzyskania poczucia bezpieczeństwa. A jeśli będziesz potrzebowała szczególnej pomocy i wsparcia, a dotychczasowe próby radzenia sobie ze stresem będą niewystarczające, nie wahaj się zwrócić się o pomoc do profesjonalistów – w szczególności psychologów. Pamiętaj: nie porównuj się z innymi, ponieważ każdy ma swoje tempo powrotu do zdrowia i równowagi psychicznej.

Siedziba Stowarzyszenia „Amazonek” w Krośnie mieści się w Starostwie Powiatowym przy ul. Bieszczadzkiej 1, na parterze, pokój 011. Urządujemy w każdy wtorek i środę w godz. od 10.00 - 13.00,

a w każdy czwartek od godz. 14.00 odbywają się spotkania klubowe z „Amazonkami”, jak również z lekarzami, psychologiem, rehabilitantem i wieloma innymi ciekawymi ludźmi. Tu, w stowarzyszeniu, każda z potrzebujących pań znajdzie zrozumienie u innej, która miała podobne przeżycia. Może bez lęku porozmawiać o nurtujących ją problemach, otrzymać wyczerpujące wyjaśnienia i wreszcie nie musi czuć się inną, wyrzuconą poza nawias społeczeństwa. Tu wszystkie czują się jak w rodzinie, rozmawiają ze sobą na różne tematy, rozwiązują swoje problemy, a jeśli same nie dają rady, to wspierają ich psycholodzy, zaprzyjaźnieni lekarze i wielu innych ludzi dobrego serca. Dziś współpracują z nimi NZOZ POLMED Poradnia Chirurgii Onkologicznej przy ul. Padarewskiego 4, gdzie znajdują fachową pomoc lekarską oraz „EUROMED” - Dzienny Oddział Rehabilitacji Kobiet po Mastektomii przy ul. Czajkowskiego, gdzie można liczyć na gimnastykę rehabilitacyjną po zabiegu, warsztaty psychoterapeutyczne, zajęcia z kinezjologii, treningi relaksacyjne itp. W Klubie Amazonek rozmawia się nie tylko o zdrowiu, ale wymienia się na przykład przepisami kucharskimi czy ciekawymi książkami. Organizowane są też wycieczki krajoznawczo-turystyczne, spotkania świąteczne itp.

W stowarzyszeniu praca polega na samopomocy. Opiera się głównie na wolontariuszkach, które ze swym optymizmem, radością ducha i uśmiechem na twarzy są przykładem, że chorobę można pokonać. Kobieta po mastektomii nie jest gorszą od innych, musi tylko przejść najtrudniejszy okres po operacji oraz leczeniu chemio i radioterapią. Dlatego, gdy czujesz się zagubiona, samotna, przerażona swoją chorobą, nie masz pojęcia jak radzić sobie w zaistniałej sytuacji, jak wrócić do normalnego życia, szukasz odpowiedzi na nurtujące pytania – przyjdź do Stowarzyszenia Amazonek.

Chciej pokonać chorobę! Uwierz w powodzenie! Walcz!! Regularnie też badaj swoje piersi. Rak wcześniej wykryty jest wyleczalny! Nie jesteś sama!

Wszystkich ludzi dobrego serca prosimy o wsparcie naszego stowarzyszenia. Każda złotówka, wpłacona na nasze konto, może uratować czyjeś życie!

Stowarzyszenie Amazonek w Krośnie ul. Bieszczadzka 1.

Godziny urzędowania: każdy wtorek i środę w godzinach od 10⁰⁰ do 13⁰⁰

oraz w każdy czwartek od godz. 14⁰⁰ odbywają się spotkania klubowe.

kontakt telefoniczny 0-13-4375819

E-mail: amazonkikrosno@interia.pl

Podkarpacki Bank Spółdzielczy Oddział w Krośnie
Nr 90 8642 1083 2002 8312 5207 0001
Zarząd Stowarzyszenia
w Krośnie

*Teresa Mnich
Urszula Bajger*

Gdy myślę „Wrocanka”..

4 września to dzień szczególny dla Wrocanki. Tego dnia mieszkańcy wsi oraz przyjezdni z różnych miejsc, bardziej i mniej odległych, gromadzą się o godzinie 9.00 przy kaplicy św. Rozalii i w kościele na uroczystej sumie, aby modlić się do „patronki od morowego powietrza i zaraźliwych chorób”. Co roku księża przypominają wiernym żywot świętej Rozalii z Palermo, która tak ukochała Boga, że zamieniła swe dostatnie książęce życie na trud pustelniczego oddania się Bogu.

Samo słowo „Rozalia” powstało ze skrzyżowania „rosa” - róża i „lilium” - lilia. We Wrocance, w odniesieniu do patronki, używa się formy, poufalej - „Rozalijka”. Dlaczego mieszkańcy wsi tak bardzo umiłowali swą patronkę?

W archiwum parafialnym znajdują się notatki na temat świętej Rozalii, sporządzone na podstawie „Encyklopedii Kościelnej” (tom 33-34, ks. doktora Chełmickiego, wyd. 1914 r.).



Kościół św. Rozalii



fig. Malgorzata Baran

Figura Św. Rozalii

„Święta Rozalia Sinibaldi w XII wieku, spokrewniona z Karolem Wielkim oraz Rogerem I - królem Sycylii, w młodym wieku wzgardziwszy bogactwami i zaszczytami ukryła się z natchnienia bożego w odludnej jaskini na górze Quisquina koło Palermo o trudnym dostępie, gdzie mężnym sercem, z wielką stałością, zwyciężając przeszko, wiodła pustelnicze i pełne umartwień życie. Dowodem Jej tam pobytu jest napis odkryty w 1624 r. „EGO ROSALIA, SINIBALDI QUISQUINAE ET ROSARUM DOMINI FILIA, AMORE DOMINI MEI JESU CHRISTI IN HOC ANTRO HABITARE DECREVI”- „JA ROZALIA SINIBALDI, CÓRKA PANA(HRABIEGO) NA KWISKWINIE I RÓŻY, ODWAŻYŁAM SIĘ BYŁA Z MIŁOŚCI KU MEMU PANU JEZUSOWI CHRYSZTUSOWI TĘ GROTEJ SKALNĄ ZAMIESZKAĆ”. Stąd później idąc za natchnieniem bożym, przeniosła się do innej jaskini, położonej w górze Pellegrino, na północ od Palermo, okolicy jeszcze bardziej odludnej i lesistej niż poprzednie schronienia, gdzie pędząc życie pełne umartwień, w Bogu zatopiona, zmarła około roku 1190. Cześć jej wcześniej zaczęła się rozwijać, już spotykamy ją w XIII wieku na Sycylii. Wzywano pomocy Jej skutecznie,

zwłaszcza w czasie grasującej zarazy, jak w Biwonie 1348 r. i Palermo. Na górze Quisquinie w pierwszych wiekach po Jej zgonie, wzniesiono ołtarz, a na górze Pellegrino kościół, ale choć wiadano, że ona na tej górze spoczywa, zwłok jej - mimo poszukiwań, nie można było odnaleźć, o czym była przepowiednia, że dopiero się to stanie w czasie wielkiej zarazy. Rzeczywiście w 1624 r., 15 lipca, znaleziono jej zwłoki i przewieziono do pałacu arcybiskupa Dorii(Palermo), który po zbadaniu ich autentyczności wystawił je do czci publicznej 22 lutego 1625 r. Spoczywają teraz w katedrze Palermo w kaplicy św. Rozalii złożone w srebrnej trumnie, wagi 1098 funtów. Do Polski sprowadzono relikwie Jej przez jezuitów 25 lipca 1630 r., a 21 września wystawiono je ku czci publicznej w kościele św. Barbary w Krakowie.”

W broszurce Franciszka Gadzały: „Św. Rozalia, panna pustelnica palermitańska...” zapisano, że w 1861 r., „za staraniem ks. Karola Mołęckiego, proboszcza miejscowego, otrzymał relikwie św. Rozalii pośrednio przez późniejszego Arcybiskupa Lwowskiego, ks. Ksawerego Przemyskiego, a podówczas Biskupa Przemyskiego, gdzie lud okoliczny bardzo licznie, na odpust św. Rozalii i w innych czasach, to miejsce odwiedzając, Jej opieki i cudów, przy studziencie i kaplicy, w polu będącej, z pociechą największą serca swego często doznaje.”

I tak kult św. Rozalii rozszerza się poza Wrocankę. Przychodzą do Świętej prosić o łaski chorzy i cierpiący, przychodzą dziękować ci, którzy takich łask doświadczyli.(Informację o cudach za przyczyną św. Rozalii zamieszczono w broszurze „Witaj kwiecie woniejący, panno święta Rozalio...”).

Ma więc Wrocanka swą ukochaną Patronkę, która obdarza swymi łaskami swych czcicieli.

Gdy myślę „Wrocanka”, widzę to „miejsce mocy” - kaplicę wśród dębów i brzoź, i studzienkę w polu, do której przychodzą ludzie po uzdrowicielską wodę. Podczas odpustu, 4 września, czciciele Rozalii mogą ucałować Jej relikwie.

M.B.

W ramach swojej działalności Stowarzyszenie „Nasza Wrocanka” zorganizowało w okresie wakacyjnym (tj. od 23 lipca do 3 sierpnia br.) nieodpłatną półkolonię dla dzieci w wieku szkolnym z terenu wsi. Głównym miejscem spotkań była sala domu ludowego we Wrocance.

Zajęcia zorganizowały nauczycielki Szkoły Podstawowej we Wrocance: Krystyna Lipka i Agata Kucia, z których pierwsza była inicjatorką przedsięwzięcia, a druga opracowała „program”. Wiele swojego czasu poświęciły dzieciom nauczycielki - członkinie Stowarzyszenia: Stanisława Szarek i Alicja Kucia oraz nauczycielki zamieszkałe na terenie naszej miejscowości: Małgorzata Matelowska, Małgorzata Maczuga, Elżbieta Szurlej, Anna Sieniawska - Kuras. W pracę półkolonii włączyła się także młodzież oazowa.



fot. Małgorzata Baran

Wakacje ze Stowarzyszeniem „Nasza Wrocanka”

Codziennie w zajęciach uczestniczyło 21 dzieci. Na półkolonii obowiązywały zasady, które ustalono wspólnie z podopiecznymi. Opiekunki skupiły się przede wszystkim na integracji dzieci z różnych grup wiekowych, spędzaniu wolnego czasu w kontakcie z pięknem przyrody, zapoznaniu się z historią i kulturą regionu, zdobywaniu przez dzieci nowych umiejętności i sprawności, rozbudzaniu różnych zainteresowań, a także działaniach profilaktycznych, których celem było zapobieganie wykluczeniu społecznemu.

Dzieci brały udział w różnych formach wypoczynku: wycieczkach pieszych (do kaplicy i studzienki św. Rozalii, do Muzeum Przemysłu Naftowego w Bóbrce, zwiedziły zabytkowy drewniany



fot. Małgorzata Baran

kościółek), wycieczkach autokarowych (do Misyjnego Muzeum Sióstr Klawerianek w Krośnie, rozrywkach (wyjazd do kina „Sokół” na film pt.: „ Shrek Trzy”), spacerach nad Jasiołką, rozgrywkach sportowych, zajęciach plastycznych, tanecznych i muzycznych, innych zajęciach świetlicowych. Półkoloniści wzięli również udział w widowisku teatralnym pt. „Czerwony Kapturek”, przygotowanym przez aktorów Estrady Rzeszowskiej i zorganizowanym na sali gimnastycznej w budynku szkoły. Organizację tej imprezy zainicjował i w znacznym stopniu dofinansował Zespół Charytatywny działający w naszej parafii, który pozyskał także dla uczestników półkolonii ciastka i mleko. Wykorzystano je do przygotowania różnych potraw. Dużą pomocą było wsparcie miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej oraz sołtysa wsi. OSP zapewniła dzieciom transport do Skansenu w Bóbrce, a sołtys przydzielił na półkolonię osobę, która pomogła w przygotowywaniu posiłku dla dzieci. Społeczne zaangażowanie wymienionych osób, a szczególnie nauczycieli, zaowocowało radością wśród dzieci i uznaniem ze strony środowiska.

Na zakończenie każdy uczestnik półkolonii otrzymał pamiątkowy dyplom i słodki poczęstunek. Członkowie Stowarzyszenia „Nasza Wrocanka” dziękują wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zorganizowania dzieciom wypoczynku letniego.

Agata Kucia

JUŻYNA, OBLĄK, OŻÓG, KOSIOR...

Czy znaczenie tych wyrazów jest znane młodemu pokoleniu? Chyba nie, chociaż wydaje się, że - tak całkiem niedawno - były one w wsi w powszechnym obiegu. Starsze pokolenie dobrze je zna: związane były z pracami żniwnymi i wypiekami chleba.

Dzisiaj żniwa przebiegają prawie niezauważalnie: dojrzewa zboże, wjeżdża kombajn, na ściernisku leżą bale słomy. Nie widać, jak to bywało kiedyś, całych grup ludzi przy pracy. Uleciała nieodwracalnie atmosfera, która kiedyś towarzyszyła temu najważniejszemu okresowi w pracy rolnika: zbiorowi - jak często mówiono - chleba.

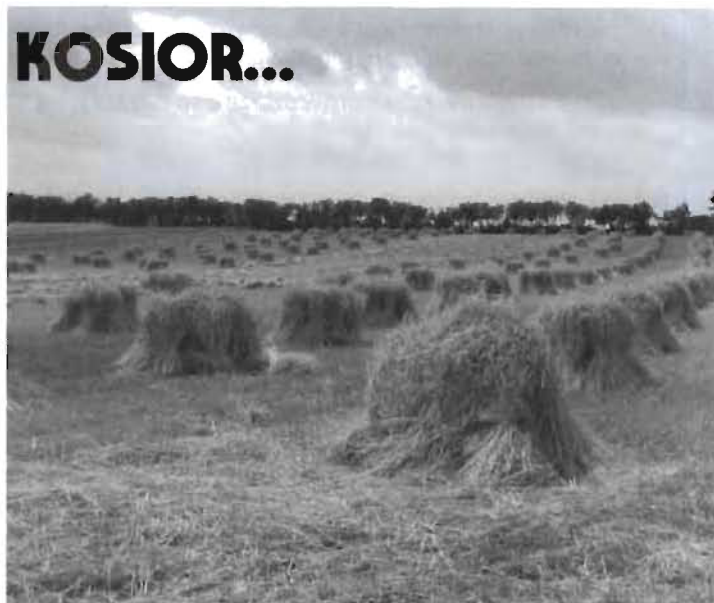
Kiedy stwierdzono, że ziarno już twarde i nadszedł jego czas, trwały ostatnie przygotowania do żniw. Mężczyźni klepali kosy. Na pniu przytwierdzona była „babka” wykonana ze stali, na której „wyklepywano” ostrość kosi. Przez wieś rozchodził się charakterystyczny dźwięk klepanych kos. Gospodynie smażyły jabłczankę, która przydała się na jużynę. Jużyna - posiłek, który zabierano ze sobą w pole, a na który zazwyczaj składała się czarna zbożowa kawa (tylko lekko osłodzona, bo gorzka lepiej gasiła pragnienie), umieszany ze śmietaną biały ser, wspomniana już jabłczanka, proziaki i chleb. I choć wyraz ten według słownika języka polskiego znaczy tyle, co podwieczorek, jużynę spożywano około godziny dziesiątej lub jedenastej.

Zwykle przy zbiorze zbóż był podział obowiązków: kosiarz z kosą, na której przymocowany był obląk (plótno na wygiętym patyku), aby nie rozsypywały się kłosa, w kuszce napełnionej wodą trzymał oselkę. To on nadawał rytm i tempo pracy. Kobietom i dzieciom wyznaczone były inne czynności. Kobiety odbierały zboże za kosiarzem, robiły powrósł, wiązały snopki. Zwykle ubrane były w koszule z długim rękawem, długie spódnice, które miały chronić je przed zadrapaniami słomy i ukąszeniem bąków. Dzieci zbierały kłóska albo zagrabowały je grabiami: nic przecież nie mogło się zmarnować. Na końcu wszyscy zaangażowani byli przy stawianiu półkópków (zwykle składało się na półkópek mniej niż 30 snopków) z charakterystyczną „czapą” zrobioną z dużego snopa. Szczególnego przeżycia żniwiarze doświadczali wieczorem przy myciu: piekły ukąszenia po bąkach i komarach, zadrapania po ostrężynie i ściernisku.

Do żniw chodziło się kilka dni, później zwózka do stodoły i młocka. Młockarnia „szła” od domu do domu, młócono dniem i nocą. Ile wysiłku trzeba było włożyć, aby „przeciagnąć” taką maszynę na miejsce i właściwie ją ustawić! To robili mężczyźni pod okiem przeszkolonego omlotowego. Odgłos pracujących młockarni słychać było kilka tygodni. Przy omlotach zaangażowanych było co najmniej 8 - 10 osób. Po pracy poczęstunek (koniecznie na stole musiały być małosolne ogórki), a po nim „wydawanie” - tak to określano - wiązanek słomy z powrotem do stodoły. Wielkim udogodnieniem było zorganizowanie w poszczególnych miejscowościach klepisk.

Kiedy zboże „korcowało” (było go dużo i dobrej jakości) gospodarz był zadowolony i spokojny, bo to dawało gwarancję, że ziarna nie zabraknie ani dla rodziny, ani dla zwierząt i jego ciężka praca nie poszła na marne. Trzeba pamiętać, że oprócz pracy w polu wykonywano przecież jeszcze inne codzienne obowiązki związane z gospodarstwem i domem. Był to też okres robienia przetworów - w sklepach nie było wtedy takiej ilości i różnorodności różnych artykułów. Co wyprodukowano w lecie, to spożywano w zimie. Wszyscy zdolni do pracy w tym gorącym okresie ciężko pracowali.

Zboże zawożono do młyna (młyny w Miejscu Piastowym, Iwoniczu, Łężanach), tam powstawała mąka



fot. arch. gazety

razowa - „czarna” i „biała” - pytlowana. To był ostatni etap przed pieczeniem chleba. Chleb zwykle był pieczony raz w tygodniu, najczęściej w sobotę, aby w niedzielę był gotowy i świeży. Było to swoiste misterium wykonywane przez gospodynie: rozczyntywanie, wyrabianie ciasta w dzieźce, którą przykrywano na noc kożuchem lub pierzyną. Bochenki robiono na stolnicy lub w rękach, układano w glinianych donicach lub koszykach ze słomy. Bardzo ważną rzeczą był dobrze nagrany piec, przepalany drewnem. Ogień w piecu przegarniano za pomocą długiego kija zwanego „ożogiem”, popiół zaś usuwano „kosiosem”, który składał się z drążka i pionowej deseczki. Dobrze upieczony chleb był największą dumą gospodyni. Dawniej powszechnie uważano, że dopóki panna nie potrafi upiec chleba, dopóty nie nadaje się do małżeństwa. Tak o tym mówi jedna z ludowych przyśpiewek:

Za chłopa się napierała, chleba upiec nie umiała,
Tak się jej pięknie wydarzył: po zaskórku kotek łąził,
Podniósł ogonek do góry, jeszcze nie dostał do skóry”.

Dawny lud wierzył, że proces składający się na wyprodukowanie bochenka chleba porównywalny jest jedynie z męczeństwem Chrystusa. Za podobnie święty uważano w kulturze ludowej Ię, którego obróbka jest równie skomplikowana. Ogrom pracy włożony w wyprodukowanie chleba i to, że był (i w dalszym ciągu jest) podstawowym składnikiem pożywienia oraz symbolem dostatku i pomyślności, wyrabiał wśród ludzi szczególnie szacunek do niego. Dbano, aby się nie marnował, darzono go swoistym szacunkiem. Dawny zwyczaj nakazywał, aby kawałek chleba, który spadł na ziemię, całować, tym samym przeprosić go. Inny zaś zwracał uwagę, aby nie odwracać chleba „do góry nogami” i wbijać w bochenek nóż. Był pożywieniem szczególnym, na poły ludzkim, na poły boskim („Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj...”). Symbolizował wszystkie najważniejsze wartości egzystencjalne - dostatek, dobre plony, płodność kobiet i zwierząt, bezpieczne i spokojne życie. Wierzono, że gdy się przyśni chleb, to dobrze wróży, a we śnie piec chleba lub świeżo upieczony widzieć - znaczył dostatek. Z chlebem związane były następujące powiedzenia: „jak chleb zginie, to i świat zginie”, „obyście byli tak wspaniali, jak chleb”, „żeby byli zdrowi, mieli chleb i pieniądze”, aby ich ludzie tak radzi mieli, jak mają chleb i pieniądze.

cd na str. 10

Bardzo znamienity jest tekst „odwróconego powinszowania” kolędników, którzy nic nie dostali od gospodarzy:

„Siury, bury, żeby wam w dzieże narobiły kury,
a pies ogon wraził,
żeby wam się chleb nie darzył”.

Było to złośliwe życzenie, aby zabrakło chleba - symbolu wszelkiego powodzenia.

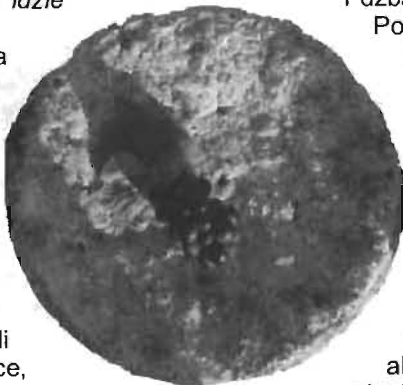
Chleb towarzyszył dorocznym zwyczajom, obrzędowi rodzinnym, był obecny w wierzeniach ludowych. Dużą rolę odgrywał również w magii, lecznictwie i wróżbach.

Pieczyno przynoszono kobiecie po urodzeniu przez nią dziecka, obdarowywano też nim położną (akuszerkę). Był to akt obrzędowego powitania w świecie ludzi.

„Gdy kuma dostanie tylko wiadomość o szczęśliwym odbytych porodzie, piecze zaraz kołacz i idzie z nim oraz butelką wódki na nawiedziny.”

Także rodzice chrzestni przynosili na chrzciny po bochenku chleba. Miał on chronić matkę i dziecko przed wpływem złych mocy, zabezpieczał osoby postronne przed nieczystością kobiety w położu.

Bardzo istotna rola chleba była w obrzędach weselnych, np. przy zaręczynach matka dziewczyny kładła na stole dwa chleby - jeden na drugim, na nich białą chustkę, na której narzeczeni kładli dłonie. Wtedy starszy drużba wiązał im ręce, błogosławił ich, po nim robili to rodzice i wszyscy obecni. Następnie dzielił chleb i dawał najpierw młodym, później pozostałym. Rodzice witali państwa młodych na progu domu chlebem i solą (jeden z nielicznych zwyczajów kulturowych do dzisiaj, chociaż odbywa się w całkiem innej niż dawniej scenarii), mówiąc: „Macie chleba dwoje, dorabiacie się oboje”. Nowożeńcy odbierali chleb i z szacunkiem go całowali. Ważną rolę obrzędową na weselu odgrywał kołacz wypieczony z najlepszej mąki. Na naszych terenach - Polski południowo-wschodniej pieczono jeden duży kołacz, w Polsce centralnej kilka. Był pięknie zdobiony: *”Pełno na niem z ciasta zrobionych cacek, różnych ptaszek, królików, zajączków, wylepiona jest strzelba celująca w samą lub wilgę (...), cały obetkany rutą, kwiatami i jagodami kaliny lub wiśni, ma wetkniętych*



trzykroć dziewięć świeczek z wosku białego”.

W Rzeszowskim wypiekano dwa kołacze, z których jeden był przeznaczony dla księdza. Piekla go matka pana młodego, a do kościoła wiozło trzech swatów. Wesele u panny młodej kończyło się dzieleniem kołacza dla gości weselnych, potem cała uroczystość przenosiła się do domu męża. Przed wyjazdem, oczywiście z konkretnym wianem, matka panny młodej dawała jej dwa bochenki chleba.

Oprócz kołacza pieczono również drobne pieczywo: „szyszki” - małe bułeczki, małe kołacze, „kokoszki” i „kogutki” - małe ptaszki z ciasta, „orzechy” z dodatkiem pieprzu, które były rodzajem zakąski.

Kolejną grupą obrzędów rodzinnych, w których eksponowano chleb, były obrzędy pogrzebowe. W Polsce średniowiecznej umarłemu do grobu dawano chleb i dzban piwa, by nie cierpiał głodu i pragnienia.

Poza zwykłymi chlebami, zaraz po zgonie, na ucztę pogrzebową pieczono specjalne kołacze, kukielki, podpłomyki. Stolarz po zrobieniu trumny umieszczał na niej bochen chleba z wetkniętą w niego świecą. Jej płomień miał rozświetlać drogę duszy i grzać ją, natomiast chleb był swoistym biletem na tamten świat. Miał nie tylko umożliwiać, ale i ułatwiać przedostanie się duszy w „korzystne” regiony niebieskie. Bliscy członkowie rodziny wkładali zmarłemu do trumny mały kołacz, aby dał go zmarłym z jego rodu, wrzucali też pieniądze na przewóz na „tamten świat”. Zaraz po wyniesieniu zwłok z domu - zwykle na ławie, w miejscu, gdzie leżało ciało, kładziono bochenek chleba, który leżał tam dopóty, dopóki nie zabrał go żebrak lub inny ubogi. Powszechnie wierzono, że po pogrzebie dusza przez pewien czas przebywa koło domu, dlatego wystawiano jej kawałek chleba i naczynie z wódką lub wodą.

Przytoczono tutaj tylko niektóre zwyczaje (jest ich bardzo wiele), które towarzyszyły obrzędowi rodzinnemu, a w których to rolę pierwszoplanową odgrywał chleb. Był obecny w najważniejszych momentach życia: narodzinach, weselu i śmierci. Do dzisiaj pozostały już tylko nieliczne.

(Rab)

(Wszystkie cytaty zamieszczone w tekście pochodzą z książki - I. Kubiak i K. Kubiak: „Chleb w tradycji ludowej”)

X TURNIEJ „BABA-LIGA”

Wieszanie firanki, rzut beretem, budowie z zapalek czy skręcanie długopisów - to tylko niektóre konkurencje, z jakimi zmagaly się panie podczas X TURNIEJU KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH „BABA-LIGA”. Jubileuszowa edycja tej cieszącej się popularnością imprezy odbyła się 5 sierpnia br. na placu obok remizy OSP w Miejscu Piastowym i po raz pierwszy wzięły w niej udział wszystkie koła z terenu naszej gminy. Zawodniczki z wielkim zaangażowaniem przystępowały do wszystkich przygotowanych konkurencji, czasem nawet nie mogły opanować emocji wynikających z rywalizacji. Jednym z powodów zaciętej walki była pula nagród, która po ostatecznym rozdysponowaniu wyniosła 1500 zł. Po podliczeniu wszystkich punktów sędziowie, pod przewodnictwem Janusza Kosztyły, przyznali następujące miejsca:

I - Miejsce Piastowe, II - Zalesie, III - Rogi, IV - Wrocanka, V - Łężany, VI - Głowienka, VII - Widacz, VIII - Targowiska, IX - Niżna Łąka.

Z racji jubileuszu nagrodę ufundował również

Marek Klara - wójt Gminy Miejsce Piastowe. Była to nagroda gotówkowa w wysokości 500 zł i wręczył ją dla koła, które uczestniczyło we

wszystkich dotychczasowych turniejach, czyli dla drużyny z Miejsca Piastowego.

Na zakończenie turnieju wszystkie koła oraz zaproszeni goście zasiedli przy wspólnym stole, gdzie już spokojnie i bez emocji, podsumowano imprezę.

X TURNIEJ KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH „BABA-LIGA” swoją obecnością zaszczytili: - Andrzej Guzik - w-ce starosta powiatu krośnieńskiego, Marek Klara - wójt Gminy Miejsce Piastowe, Stanisława Gawlik - z-ca wójta. Wśród gości zasiedli także przyjaciele naszej gminy z włoskiego miasta Montebelluna.

Organizatorem BABY - LIGI był Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, a rolę gospodarza pełniło Koło Gospodyń Wiejskich z Miejsca Piastowego.

Zbyszek Mazur

Fotoreportaż z imprezy na stronie 17

RÓD TRZECIESKICH - DALSZE DZIEJE

O ile mi wiadomo, poznali się w Warszawie w 1935 r. Mama studiowała historię sztuki, a ojciec przyjechał na zawody hipiczne, które miały być również brane pod uwagę przy formowaniu ekipy na zbliżające się igrzyska olimpijskie w Berlinie. Polscy jeźdźcy uchodzili za najlepszych na świecie i obrona tytułu była obowiązkiem każdego koniarza w kraju. Ojciec nie został jednak wybrany do ekipy olimpijskiej według opinii przyjaciół, robił wrażenie roztrągniętego i nie pamiętał kolejności przeszkód. Nie miał jednak żadnych trudności z koncentracją rok później, wypowiadając „Tak” przed obrazem Matki Boskiej w Częstochowie.

Notabene ślub rodziców był szeroko dyskutowany. Młodzi stanowili udaną parę, ale dlaczego pobrali się w Częstochowie, a nie u panny młodej, czyli w posiadłości Wincentego i Maniuty, to jest w Moroczynie? Wyszło wtedy na jaw, że rodzice mamy byli już rozwiedzeni i nie mogli zgodzić się co do miejsca ślubu. U ojca zaś nie wypadało, ale ponieważ żenił się pan Trzecieski, którego ród słynął z patriotyzmu i wierności polskiej sprawie, trzeba było znaleźć miejsce odpowiednie dla pieniędzy Wincentego i tradycji Trzecieskich.

Ród ten w dużym stopniu uwolnił się od ciężącego na nim odium.

Strzemieńczycy/Strzemienie, którzy osiedli na dobrach Trzecież i przyjęli nazwisko Trzecieski, z czasem przestali być ochroniarzami osoby królewskiej, za swój najświętszy i najważniejszy życiowy obowiązek przyjmując służbę Bogu i Ojczyźnie. Zatem Klasztor Częstochowski nie był wyborem przypadkowym.

Po ślubie młoda para udała się wprost do Miejsca Piastowego, które z czasem zastąpiło Trzecież jako siedziba rodu Trzecieskich. Złośliwe języki powiadały, że Wincenty nie dał pieniędzy na podróż poślubną (zawsze był skąpy), a ojca nie było stać na więcej niż hojne przyjęcie mamy w swoich dobrach. Ta stosunkowo kiepska sytuacja majątkowa ojca wynikała z faktu, że był piątym, najmłodszym i jedynym synem swoich rodziców, którzy przede wszystkim musieli wywianować cztery córki. Jemu zatem przypadły „tytuły i honory” oraz pusta kasa.

Miejsce Piastowe było stosunkowo małym majątkiem, ale z potencjałem naftowym, który ojciec z biegiem czasu efektywnie rozwinął. Najbardziej okazałe prezentował się dom mieszkalny, który jak na małopolskie stosunki był stosunkowo duży i przez okolicznych ludzi nazywany dworem, a nawet pałacem. Pola naftowe, które, jak wyszło na jaw, nie tylko graniczyły z majątkiem, ale również obejmowały nasz las, Lubatówkę, po kilku udanych odwiertach zaczęły

przynosić poważne zyski i były bez wątpienia największym walorem ekonomii Trzecieskich.

Mama wniosła w posagu ogromny majątek w Lubelskiem.

Jeśli idzie o ropę naftową, to i tu moja rodzina ma ciekawe tradycje. Przed około 150 laty okazało się, że w okolicach posiadłości Trzecieskich znajduje się ropa naftowa, którą wtedy nazywano olejem skalnym. Jego przemysłowe zastosowanie nie było znane i używano go tylko sporadycznie do produkcji maści gojących. Sprawą

zainteresował się mój pradziadek Tytus Trzecieski, który odwiedził Ignacego Łukasiewicza i razem z nim rozpoczął eksploatację złóż. Łukasiewiczowi ropa była potrzebna do produkcji nafty, używanej w jego nowo skonstruowanych lampach, a Tytus był zawsze nowatorem i uwielbiał eksperymenty.

Jest historycznym faktem, że spółka Tytus Trzecieski&Co wykopała w roku 1854 pierwszą na świecie kopankę naftową w lasach należących do wsi Bóbrka, to jest u sąsiada pradziada pana Klobassy. Dopiero 5 lat później wykopano pierwszy odwiert naftowy w Pensylwanii. Ciekawostką jest również fakt, że odwiert w Titusville był 10 metrów płytszy od 60-metrowej kopanki w Bóbrce. No i naturalnie ten zbieg okoliczności - imię Tytus i nazwa miejscowości Titusville.

Urodziłem się 13 lipca 1937 r. o godzinie piątej nad ranem. Przez trzy dni i trzy noce męczyłem biedną mamę powolnym porodem i kiedy wreszcie przyszedłem na świat, krew moja okazała się czerwona, a nie

błękitna, jak oczekiwano. Mimo to rana na szyi nie pozostawiała wątpliwości, że narodził się nowy Strzemieńczyk (albo Strzemień) i że przekleństwo nadal nad rodem wisi.

Później wszystko odbyło się zgodnie z tradycją. Położono mnie na rodzinnej karabeli i ochrzczono imionami: Jan - bo u nas zawsze było znane: ojciec nazywał się Tytus, dziadek Jan, pradziad (ten od nafty) Tytus itd.; Wincenty - po ojcu mamy, o którym nie należało zapomnieć; Antoni - bo tak nazywał się hrabia Potocki, który ożenił się z jedną z siostrz mojego ojca; Jakub - bo w rodzinie był również, o dziwo, błogosławiony sługa boży Jakub Strepa.

Podczas chrztu darłem się podobno jak zarzynane prosię, co chyba jest zrozumiałe, jako że ostra klinka karabeli wpijała się coraz głębiej w moją delikatną pupę, a lokalny biskup nie szczędził święconej, ale również bardzo zimniej wody.

cd na str. 12



fol. z książki

Jan Trzecieski-junior

(autor książki "Bilet na pociąg, który odjechał")

Później wytłumaczono mi powody tych egzorcyzmów i dziś rozumiem, że skoro zdecydowałem się przyjść na świat jako potomek tego właśnie rodu, należało użyć wszelkich środków, żeby od początku spacyfikować moje obciążenia dziedziczne.

Nauka zaczęła się wcześniej. Gdy mogłem utrzymać w rękę grzechotkę, ojciec dał mi pierwszy prezent: drewniany nóż do przecinania papieru wyrzeźbiony w formie szabli. "Ucz się fechtunku" - powiedział i chyba pogłaskał mnie po policzku.

Mając dwa lata zacząłem jeździć konno. Nie sam, ale w tym samym siodle co ojciec, który jedną ręką prowadził konia, a drugą trzymał mnie przed sobą. Jak przez mgłę pamiętam galopy po parku na grzbiecie ulubionej klaczy ojca - Gitany.

Chyba też w tym czasie zacząłem „rozmowy” z ojcem, który cierpliwie tłumaczył mi, jak wygląda świat z jego punktu widzenia.

-Widzisz, synku - mówił naturalnie, na świecie są pewne prawa i zasady, których należy przestrzegać, ale ty nie musisz trzymać się ich wszystkich. Tak daleko, jak sięga klinga twojej szabli, twoje prawa są najważniejsze.

Mam wrażenie, że to „jak daleko sięgać szabłą”, dla ojca wiązało się z pojedynkami. W tradycji pojedynków sam został wychowany i uważał za oczywiste, że i ja będę w nich uczestniczyć. Pokazując mi kiedyś bliźnę na swoim lewym ramieniu, z nostalgią w głosie oznajmił: -"To było podczas pobytu w Akademii Rolniczej w Dublinach pod Lwowem. Wyzwałem kolegę, który flirtował z moją dziewczyną. On zranił mi ramię, a ja jemu głowę”.

Stuchając tych opowieści ojca, dowiedziałem się również, że naszym największym rodzinnym problemem jest nadpobudliwość, która prowadzi do wielu nieszczęść. Jeden z naszych krewnych zabił rządzącego swojego majątku tylko dlatego, że ten przyniósł mu złe wiadomości o zbiorach. Rządca zginął od uderzenia pięciem kluczy w głowę. Zaraz potem zabójca gorzko pożałował swego czynu, ale życia rządcy ojca rodziny zwrócić nie mógł. Resztę swoich dni spędził ten szalony Trzeciecki w klasztorze na pokucie, rodzina rządcy dostała odpowiednie odszkodowanie, ale fakt pozostał faktem: krew splamiła nasze ręce.

Toteż wbito mi do głowy stare powiedzenie, które pamiętam do dnia dzisiejszego: „Szlachcic ma być jak szkło zawždy przezroczyty, a od każdej makuły (Makuła - w staropolszczyźnie zmaza, plama) jako "kryształ czysty”.

Niemniej prawo do zabijania było bardzo szanowane w mojej rodzinie. Nie w celu wzbogacenia się lub zmiany pozycji społecznej, ale w obronie Boga i Ojczyzny. Pamiętam, że mamę zawsze bardzo martwiło credo ojca: „Żyję przede wszystkim po to, żebym w potrzebie był gotów przelać krew za honor Najświętszej Maryi Panny i Ojczyzny”. Jak niewiele my, rodzina, liczyliśmy się w tej sprawie.

Nie należy jednak sądzić, że wszyscy Trzeciecy mieli tak wojownicze skłonności. Udało się nam wydać na świat kilka pokojowo usposobionych jednostek. O Jakubie już wspominałem. Zginął, notabene, śmiercią

męczennika, ku zdziwieniu wszystkich, którzy go lepiej znali. Mieliśmy również w rodzinie pisarza Andrzeja Trzecieckiego, który około roku 1550 zaczął pisać po polsku, przełamując monopol obowiązkowej łaciny. Jak to jednak bywa w takich przypadkach, był postacią raczej kontrowersyjną. Niektórzy uważali, że pisał po polsku, bo nigdy nie nauczył się prawidłowej łaciny, ale inni zwracają uwagę na jego patriotyzm i chęć pokazania, że Trzeciecy potrafią władać nie tylko szabłą, ale i piórem. I tak rosnę w naszym dworku, otoczony tradycjami, w przychylnym, ale poważnym otoczeniu ludzi pracujących dla moich rodziców i pośród armii opiekunek i nauczycieli. Do moich obowiązków należało przyzwoite zachowanie i wzorowa nauka. Jeśli od czasu do czasu udało mi się spełnić i jedno, i drugie, mogłem w nagrodę posiedzieć na dobranoc na kolanach mamy i zostać pogłaskany po policzku przez ojca.

Ale naprawdę zabawnie było tylko w niedzielę. Dzień zaczynał się od sumy w kościele, gdzie zasiadaliśmy w ławce kolatorskiej. Stamtąd mogłem patrzeć na wszystkich i próbować zgadnąć, które dziecko ze wsi zostanie wybrane na popołudniowe zabawy we dworze. To może brzmieć nieprawdopodobnie, ale choć upłynęło sześćdziesiąt lat, nadal utrzymuję kontakty z Zosią, (chodzi o Panią Zofię Trybus z domu Turek - przypis redakcji) która przychodziła do nas w niedzielne popołudnia bawić się w chowanego i grać w teatrzykach organizowanych przez moją nauczycielkę.

Dwa lata po wrzaskach na karabeli przyszła na świat moja siostrzyczka Jolanta. Nie znaczyło to jednak, że dziewczynka o błyszczącym, ale poważnym spojrzeniu będzie mi sekundować w psotach i nieodrąbianiu lekcji. Kiedy trochę podrosła okazało się, że uczy się lepiej, bardziej pobożnie odmawia wieczorem pacierz i jest znacznie słodsza i ładniejsza niż ja. Ale mimo wszystko



Jan Trzeciecki (stoi z prawej) z matką i siostrą w dworku w Miejszcuj Piastowym

fot. z książki

dobrze było mieć kogoś, na kim mogłem wypróbować swoje postępy w fechtunku, kogo mogłem targać za warkocze i w ogóle z kim mogłem się bawić podczas długich wieczorów zimowych. Elektryczność została założona we dworze dopiero w 1943 r.

Z okazji narodzin Jolanty ofiarowałem pierwszy w życiu bukiet kwiatów. Podobno na wiadomość, że mama urodziła siostrzyczkę, pobiegłem do parku i ubierałem bukiet fiołków. Czy to był prawdziwy bukiet, można dyskutować, ale główki fiołków ofiarowane mamie w zaciśniętej dłoni przeszły do historii rodziny.

Kwiaty dla pań zawsze miały znaczenie w moim życiu.

Również podczas Świąt Bożego Narodzenia przychodzili do nas goście ze wsi i niektórzy zostawali nawet zapraszani na Wigilię. Stół był zawsze zastawiany na 51 osób i my, dzieci, mieliśmy swoje miejsca przy jego końcu. Najważniejsze miejsce przy stole było zarezerwowane dla matki ojca, która po śmierci męża została podniesiona do najwyższej rangi wśród domowników i celebrowała swoją funkcję tak dobrze, że miałem czasami wątpliwości, do kogo kierować wieczorny pacierz. Kolejne miejsca zajmowali: mama, ojciec, rozmaici krewni, goście ze wsi, rządca z żoną, nauczyciele, wychowawczynie, ważniejsi członkowie służby itd., itd. Przy stole obowiązywały dobre maniere, których my, dzieci, nie lubiliśmy przestrzegać. Zawsze staraliśmy się zrobić coś niedozwolonego, ale z kamienną twarzą, by nie spowodować gniewu starszych. Miejsce pięćdziesiąte pierwsze było przeznaczone dla „biednego z rozstajnych dróg”. Nigdy się nie dowiedziałem, kto i jak to organizował, ale pamiętam, że przyprowadzano go zawsze trochę później, był odpowiednio brudny i śmierdział cebulą.

Wszyscy potem musieli się z nim przywitać i przy stole traktować jak „siebie samego”.

Karp był zawsze przyrządzany na co najmniej trzy różne sposoby. Przy stole pito dużo wódki, trochę wina (węgrzyna) i wodę. Piwo było u nas prawie nieznanne. Na leguminę podawano zawsze łamańce i kutię. Szczególnie ta ostatnia wywoływała kłopoty żołądkowe u gości z nadmiernym apetytem.

Potem wszyscy wyruszyli na pasterkę, w śnieżne zimy sańmi zaprzęganymi w najlepsze konie. To jest jedno ze wspomnień, które zostało na zawsze. Jazda do kościoła na pasterkę. Pamiętam, jak my, dzieci, zakopane w baranie skóry, wsłuchiwalismy się w muzykę dzwonek i wpatrywaliśmy się we wspaniałe jodły ozdobione świeżo spadłym śniegiem. Przy takich okazjach sam ojciec powoził zaprzęgiem czterech koni i odgłosy sań sunących w mroźną noc mieszały się z wesołym trzaskiem jego długiego bata.

Pod koniec lat trzydziestych rodzina nasza uważana była za zamożną. Posag mamy, to jest 500-hektarowy majątek Hrebenne, sześć dobrze pracujących szybów naftowych, akcje cukrowni w Strzyżowie, sanatorium w Iwoniczu Zdroju, no i nasze kochane Miejsce Piastowe zapewniały pomyślną przyszłość całej rodzinie Trzecieckich. Nawet ojciec przebąkiwał: „Może nie będziemy już walczyć o Polskę, ale tylko prosić Boga o jej zachowanie. Może ty, synku, nie będziesz chrzcil swoich dzieci na karabeli, ale na beczie z ropą naftową, a ja może nareszcie będę miał konie, które wygrają konkurs hipiczny na następnej olimpiadzie”.

Tak mówił, gdy nad horyzontem pojawiły się pierwsze messerschmitty z czarnym krzyżem.

1 września 1939 r. skończyły się sny.

BEZPIECZNIEJSZE I CIEPLEJSZE DRZWI W REMIZIE W ŁĘŻANACH

Łękańscy strażacy, poza swoją ratowniczą działalnością, od dłuższego czasu wkładają wiele wysiłku i pracy społecznej w odnowienie własnego lokum. Jak każdy wie, takie działania zawsze wiążą się z wydatkowaniem skromnych strażackich finansów. Na początku sierpnia tego roku w remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Łężanach zamontowano (pierwsze w naszej gminie) bezpieczne (antywłamaniowe) i zdalnie sterowane drzwi garażowe. Zarząd jednostki wystąpił do Marka Klary - Wójta Gminy Miejsce Piastowe z wnioskiem o sfinansowanie w 80 procentach zakupu i montażu nowych drzwi. Trudno było znaleźć środki finansowe w tegorocznym budżecie gminy na ich zakup. Po otwartych i szczerych rozmowach znaleziono bardzo pożyteczne i sensowne rozwiązanie. Ponieważ w Łężanach obecnie planowana jest rozbudowa zaplecza kuchennego przedszkola i potrzebne są na ten cel pustaki, zaoferowaliśmy ich bezpłatne udostępnienie. Cena pustaków na rynku jest teraz dość wysoka, a i dostępność mniejsza. Strażacy natomiast posiadają ten cenny budulec, który gromadzili na budowę nowej strażnicy.

Zaproponowano więc, by gmina w miejsce zakupu

budulca do remontu przedszkola, zakupiła jednostkę drzwi do garażu, a w zamian strażacy przekażą część pustaków dla przedszkola. To gospodarne rozwiązanie spodobało się wójtowi i je zaakceptował. Tym oto sposobem nasza gmina i przedszkole w Łężanach nie musi oczekiwać na dostawę pustaków, a strażacy lepiej zabezpieczyli własny i nietani sprzęt, wymieniając stare i zniszczone przez korozję nieszczelne drzwi do garażu.

Niniejszym Strażacy i Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Łężanach serdecznie dziękują wójtowi Gminy Miejsce Piastowe Markowi Klarze za rozumienie potrzeb strażaków, przychylność i szybką realizację podjętych ustaleń.

Następnym zadaniem, które jest już w realizacji, to wymiana drewnianego okna na plastikowe w pomieszczeniu szatni obok garażu (za własne środki). Po realizacji tego przedsięwzięcia w remizie będą już wymienione wszystkie okna i drzwi. Budynek tym samym stanie się bezpieczniejszym, cieplejszym i oszczędniejszym, jeśli chodzi o ogrzewanie.

Zarząd OSP
w Łężanach

Nadszedł rok 1941. Od początku stycznia na lotnisku można było zauważyć wzmożony ruch, koncentrację sprzętu i wojska. Panowała bardzo napięta atmosfera, można było wyczuć, że Niemcy szykują się do czegoś wielkiego. Wśród robotników lotniska rozchodziły się wieści o planowanym ataku Hitlera na Związek Radziecki.

I wreszcie stało się. Z soboty na niedzielę, 22 czerwca 1941 r., o godzinie 3:00 nad ranem potworny ryk silników samolotowych gwałtownie wyrwał ze snu mieszkańców posesji przylegających do lotniska. Drżały szyby w oknach, wszystko się trzęsło. Wraz z innymi mieszkańcami „Tłoków” wybiegłem przed dom, by z ciekawością obserwować, co się dzieje. Z lotniska startowały jeden po drugim „Dornieri” obciążone bombami, ciężkie niemieckie bombowce dalekiego zasięgu. Samoloty krążyły nad lotniskiem i naszymi „Tłokami”, formowały się w klucze po trzy, by następnie po sformowaniu w eskadry obracać kurs na wschód. Jak się później dowiedziałem, w tym samym czasie startowały również samoloty z pomocniczych lotnisk w Łężanach i Moderówce. Tej nocy nikt już nie kładł się spać. Po kilku godzinach, około 10:00, samoloty powróciły nad krośnieńskie lotnisko. Leciąły bez żadnego szyku bojowego, w gromadzie lub pojedynczo. Krążyły nad naszymi głowami

dwa miesiące trwała zupełna cisza - nie strzelali Niemcy ani nie strzelali Rosjanie. Dopiero od połowy sierpnia 1944 r. Niemcy, nękani od czasu do czasu przez radziecką artylerię, zaczynają ewakuację lotniska w Krośnie. Zabierają ciężki sprzęt, maszyny, samochody i samoloty, pozostawiają za to olbrzymie stosy bomb lotniczych i zaminowane całe lotnisko, włącznie z pasami startowymi. W ciągu paru zaledwie dni lotnisko całkowicie opustoszało, nie było ani jednego żołnierza niemieckiego. Po dwóch dniach, na dużym motocyklu z przyczepą, przyjechało dwóch niemieckich saperów i przystąpiło do wysadzania wszystkiego, co było zaminowane. Ładunki wybuchowe połączone były szeregowo w kilku budynkach, a odpalane eklektycznie, z ukrycia. Eksplozje następowały seryjnie, co parę sekund następną. Trzeba było mieć usta otwarte, aby bębni w uszach nie popękały. Psy na łańcuchach szarpały się i wyły. To było niesamowite i trudne do zniesienia. Najpierw z ziemi unosił się wąski słup dymu zakończony czarnym kapeluszem, potem - błysk ognia i potworny huk, do tego silny podmuch i lecące odłamki, które ścinały liście i konary z drzew.

W „Tłokach” ani jeden dom nie miał szyb w oknach. W górę leciały nie tylko odłamki, ale całe bomby z zapalnikami, jedne eksplodowały w powietrzu, inne na

Historia lotniska w Krośnie

– OD ATAKU NA ZWIĄZEK RADZIECKI PO WYZWOLENIE KROSNA

wzbudzając powszechny strach.

Gołym okiem widać było uszkodzenia samolotów - przestrelone skrzydła, zwisający bezwładnie na jedną stronę silnik, balansujące pod skrzydłem koło. Piloci prosili o pozwolenie na lądowanie, ponieważ kończyło im się paliwo lub byli ranni, ale obsługa lotniska nie panowała nad sytuacją. Nie pomagały czerwone rakiety, które miały naprowadzać maszyny na odpowiedni tor. Samoloty lądowały jeden za drugim, gdzie popadnie, tam, gdzie był choć kawałek wolnego miejsca na lotnisku. Do naszych domów dobiegało wycie syren wozów strażackich i karet, panował ogólny harmider i zamieszanie. Takie widok mieliśmy przez kilka kolejnych dni. Podczas startu samolotów niektórzy ludzie stali na swoich podwórkach i liczyli, ile maszyn startuje. Przeliczając je podczas powrotu łatwo było się zorientować, jakie straty ponosili Niemcy podczas kolejnych bombardowań na terenie Związku Sowieckiego. Z tych obserwacji można było wywnioskować, że radziecka obrona przeciwlotnicza była bardzo skuteczna i groźna dla niemieckiego lotnictwa.

Pod koniec 1943 r. coraz częściej dawało się zauważyć nad lotniskiem, na dużej wysokości, radzieckie samoloty zwiadowcze. Pewnego dnia, w samo południe, od strony Miejsca Piastowego, bardzo nisko, ponad domami Suchodołu, nadleciały dwa małe radzieckie samoloty. Nad Polanką weszły w zakręt i niziutko - ponad pasem starto wym - odleciały w kierunku Miejsca Piastowego. Trwało to nie więcej jak cztery minuty i Niemcy nie zdążyli oddać ani jednego strzału. Dopiero parę minut po odlocie radzieckich maszyn słychać było syreny alarmowe. Zdarzenia takie miały miejsce coraz częściej, wszystko wskazywało na zbliżający się powoli front wschodni. Od czerwca 1944 r. coraz bardziej było słychać w naszych domach ogdłosy, szczególnie nocą, kanonady artyleryjskiej i bombardowań. W lipcu 1944 r. Armia Frontu Ukraińskiego pod dowództwem generała Moskalkenki osiągnęła linię Korczyzna - Odrzykoń - Bajdy, przerywając dalsze natarcie na Krosno. Rosjanie okopali się, uzupełniając sprzęt oraz braki w ludziach. Przez

ziemi, pomiędzy domami, tam, gdzie upadły. W „Tokach 2” spaliły się 4 domy wraz z zabudowaniami gospodarczymi, 4 osoby zostały ranne. Lotnisko w Krośnie budowane było przez 7 lat, a Niemcom wystarczyło zaledwie 7 dni, aby zamienić je w kupę gruzu i rumowisko. W tym samym czasie, gdy Niemcy zamieniali teren lotniska w pobojuwisko, Rosjanie z okopów w Odrzykoniu spokojnie oglądali dzieło zniszczenia niemieckich saperów. Szkoda, bo mieli możliwość przeszkodzić Niemcom, ale niestety, nie zrobili nic.

38 Armia I Frontu Ukraińskiego generała Moskalkenki dopiero w piątek - 8 września 1944 r. rozpoczęła znad Wisłoka, od strony Odrzykoniu, wielką ofensywę w kierunku Przełęczu Dukielskiej. Od godziny 6:00 rano, przez trzy godziny bez przerwy, od Komborni, Korczyzny, po Łęki Jagiellońskie, ponad 300 radzieckich dział i katjuszy waliło w pozycje niemieckie. Armia radziecka wspomagana była przez I Czechosłowacki Korpus Armijny. Po nawale ogniowej ruszyły do natarcia: czołgi, samoloty, piechota i kawaleria na małych zwinnych konikach (byli to Kozacy z dalekiego Kazachstanu). Na głowach mieli okrągłe czapki z płaskim denkiem koloru czerwonego tzw. „krymki”. Stanowili zwiad Armii Czerwonej. W pierwszym dniu walk armia radziecka nie zdołała jednak opanować Krosna. Po bardzo ciężkich walkach udało się to dopiero 12 września, kiedy to radziecka jednostka lotnictwa bombowego zajęła zniszczone w 95% krośnieńskie lotnisko. Po zdobyciu lotniska wojska radzieckie mieszkaly w namiotach i drewnianych barakach poustawianych naprędce pomiędzy gruzami zniszczonego lotniska. Wprawdzie lotnisko jak i samo Krosno zostały już wyzwolone przez Armię Radziecką, niemniej jednak walki na terenie obecnego powiatu, jak również naszej gminy, nie ustały. Żołnierzy radzieckich, poległych w walkach o wyzwolenie Krosna i lotniska, pochowano na cmentarzu wojennym w Krośnie obok kościoła oo. Kapucynów. Przypadek jedno ze zdarzeń, jakie zapamiętałem. Miało ono miejsce w dniu 13 września 1944 r., już po zajęciu lotniska przez Rosjan.

W godzinach rannych, przy słonecznej pogodzie, grupa radzieckich żołnierzy-piechurów, bez żadnego szyku bojowego, przechodziła otwartą przestrzenią lotniska w kierunku naszych „Tłoków 1”. Wcześniej, w celu zatrzymania Rosjan na przedpolu „Tłoków 1”, Niemcy ustawili dwa gniazda ciężkich karabinów maszynowych. Lotnisko wraz z przylegającymi polami to teren płaski, bez zarośli, a pola po zbiorach były puste. Obsługa niemieckich CKM-ów widziała jak na dłoni zbliżających się w bezładzie żołnierzy radzieckich. Niemcy nie strzelali, bo chcieli podpuścić ich jak najbliżej. Rosjanie natomiast nie mieli pojęcia, że idą wprost pod lufy niemieckich karabinów maszynowych. Do „Tłoków 1” doszło ich jedenastu. Zatrzymali się przy płytkim rowie melioracyjnym, który posłużył im za okop (obecnie jest to skrzyżowanie ulic: Słoneczna, Podmiejska i Anzelma Kubita). 100 metrów przed nimi stał drewniany dom, we wnętrzu którego został umieszczony niemiecki CKM. Rosjanie, nie widząc Niemców, zaczęli strzelać z automatów na oślep. Nim zginęli, omyłkowo ostrzelał ich z broni pokładowej ich własny samolot z czerwoną gwiazdą.



fot. St. Steliga

Radziecki samolot szturmowy nadleciał od strony „Tłoków 2” na bardzo małej wysokości. Pilot tego samolotu doskonale widział rów, a w nim sylwetki ludzkie, jednak myślał, że to Niemcy i zaczął strzelać seriami. Rosjanie szybko wyskakują z rowu i kryją się pod strzechę pobliskiego domu. Po chwili żołnierze wystrzelują racę, aby dać pilotowi znać, żeby przestał strzelać. Pilot w końcu zrozumiał, że strzelał do swoich i odleciał na lotnisko. Wypadki tego rodzaju nie były rzadkością, brak dobrego współdziałania pomiędzy lotnictwem, artylerią a pierwszą linią frontu, powodowały takie właśnie pomyłki.

Z odległości 100 metrów celowniczy niemieckiego CKM-u widział dokładnie wystające ponad rów głowy Rosjan. Długą serią skosił wszystkich jedenastu. Padali na ziemię z roztrzaskanymi głowami. Najmłodszy z nich miał 20 lat, a najstarszy 35. Zwłoki poległych leżały w tym rowie parę dni, a ponieważ było bardzo ciepło, ciała szybko się rozkładaly i był straszliwy smród. Po kilku dniach do zbierania zwłok poległych żołnierzy Rosjanie zmusili mężczyzn z pobliskich domów. Rozkładających się ciała nie można było przenosić w rękach, dlatego też użyto do tego celu noszy służących do wynoszenia obornika z obór. Ciała nakładane były na nosze za pomocą „kopaczy”. Przy zbiorowej mogile, do której wkładani byli zabici, stał radziecki oficer i przy pomocy noża odcinał wszystkim tabliczki z numerkami, które, zawieszane na szyi, służyły do identyfikacji żołnierzy. Po kilku godzinach radziecki snajper zlikwidował gniazdo niemieckiego CKM-u. Teraz Rosjanie mieli już otwartą drogę do ataku w kierunku Winnej Góry. Do zdobywania pierwszej linii okopów niemieckich Rosjanie wysłali batalion zaporowy, w skład którego wchodził ludźmi, według nich, „niepewni” lub wręcz przestępcy wypuszczani z więzień. Byli oni jednak mocno przesyleni ideą „Ojca Narodów”, wierzyli w nią głęboko i bezkrytycznie szli na śmierć, z przekonaniem dobrze wypełnianego obowiązku

względem „Matuszki Rosji”. Przykładem tego jest wspomniana tragedia w rowie melioracyjnym. Żołnierze ci byli całkowicie zdezorientowani, mieli wytyczony jedyny słuszny kierunek - na Berlin. Sam osobiście byłem wielokrotnie pytany przez tych prostych, byle jak ubranych żołnierzy, „Kuda na Bierlin?”

W tym miejscu wspomnę o jeszcze jednej tragedii, jaką widziałem i która na zawsze pozostawiła trwały ślad w mojej pamięci. Około 50 metrów od wspomnianego wcześniej nieszczęsnego rowu - miejsca zbiorowej śmierci 11 młodych ludzi - stał stary drewniany, kryty strzechą, dom. Podczas jednego z wielu bombardowań dom został trafiony kulą armatnią i stanął w płomieniach. Przy jednej ze ścian domu leżał ciężko ranny niemiecki żołnierz. Ogień bardzo szybko się rozprzestrzenił, obejmując cały budynek. Żołnierz nie był w stanie odczołgać się od budynku o własnych siłach, nikt również nie mógł mu pomóc ze względu na żar buchający od płonącego budynku, jak i na ostrzał artyleryjski. Nieszczęśnik palił się żywcem wśród trzaski płonącego domu i huku wystrzałów słychać było jego przeraźliwe jęki. Jeszcze przez kilka dni przy pogorzeliści leżał zwęglony szkielet ludzki, a obok niego metalowe, poskręcane części karabinu maszynowego „Bergman”.

Niemcy wycofali się z „Toków 1” i okopali się na Winnej Górze. Przez kilka dni trwały tu ciężkie walki, było dużo zabitych i rannych, zarówno Niemców jak i Rosjan. Dwa razy Winna Góra przechodziła z rąk do rąk. Polegli w czasie tych walk Rosjanie pochowani zostali w zbiorowej mogile koło sklepu w „Tłokach 1”. Dopiero po kilku latach Rosjanie dokonali ekshumacji, szczątki załadowali na samochód ciężarowy i wywieźli. Dokąd? Do dziś nie wiemy. Po kilku dniach ciężkich walk Niemcy wycofali się z Winnej Góry, a Rosjanie natarli w kierunku Miejsca Piastowego, i dalej, ku „dolinie śmierci”. Od strony Kobylan, przez Bóbrkę i Jasiołkę w kierunku Wrocanki oraz Rogów, atakował Batalion I Korpusu Czechosłowackiego. Na Jasiołce Niemcy wysadzili wszystkie mosty. We Wrocance Czechosłowacy dostali się pod silny ogień z dział pancernych i moździerzy. Bez dokładnego rozpoznania linii frontu posunęli się zbyt daleko w głąb pozycji niemieckich i tym sposobem znaleźli się w „kotle”. Poległo ich tutaj siedemnastu, wszyscy pochowani zostali na cmentarzu wojennym w Dukli.

W tym samym czasie, przez kilka dni z rzędu, z lotniska w Krośnie przychodzili do naszych domów żołnierze radzieccy i zabierali mężczyzn w wieku od 18 do 65 lat. Prowadzili ich na lotnisko i zmuszali do zasypywania lejów po bombach na pasie startowym oraz do wykonywania innych prac, mających na celu przywrócenie lotniska jego pierwotnej funkcji.

Wiosną 1945 roku linia frontu przesunęła się daleko od Krosna i radziecka jednostka bombowa powoli zaczęła przygotowywać się do ewakuacji w stronę Słowacji. Komendant radzieckiej jednostki bombowej przekazał lotnisko władzom Krosna. Po ewakuacji wojsk radzieckich władze Krosna przekazały zniszczone przez wojenną zawieruchę lotnisko Aeroklubowi Podkarpackiemu. I tak powoli zbliża się do końca smutna historia krośnieńskiego lotniska.

Na zakończenie chciałem wspomnieć o jeszcze jednej, niezbyt chlubnej, karcie historii Armii Czerwonej. Otóż, zaraz po wyzwoleniu Krosna i okolic, Armia Radziecka przystąpiła do rozbijania Armii Krajowej oraz likwidowania jej struktur na terenie obecnego powiatu krośnieńskiego. Ale to już inna historia, której, kiedyś poświęcę oddzielny artykuł.

Józef Machnik

Przy opracowywaniu tego tekstu korzystałem z książki Adama Sochy pt: „Bóbrka i okolice”
W następnym numerze:
Losy lotniska od 1945 do 1980 roku.

II DNI GŁOWIENKI

Stowarzyszenie Rozwoju i Promocji Wsi Głowienka wraz z Radą Parafialną i Gminnym Ośrodkiem Kultury zorganizowało po raz wtóry, w dniach 14 i 15 sierpnia 2007 r. „Dni Głowienki”.

Ubiegłoroczny pomysł zorganizowania dużej kilkudniowej imprezy, która mogłaby na stałe zagościć w kalendarzu ważnych wydarzeń i imprez w Głowience, a tym samym w naszej gminie, znalazł ciąg dalszy.

II edycja przerosła oczekiwania organizatorów i mieszkańców wsi, którzy żartobliwie mówili, że takiego tłumu w Głowience nie pamiętają. W ciągu dwóch dni w imprezach wzięło udział ponad 3 tysiące osób. Sprzyjała temu z pewnością piękna pogoda i sporo atrakcji, jakie zapewnili organizatorzy. Już pierwszego dnia, po mszy odpustowej, ruszyła loteria fantowa. Każdy los był pełny, a sponsorzy ofiarowali atrakcyjne nagrody. Można było wylosować: drzewka, szkło, cement, ciastka, ubrania, serwisy obiadowe, usługi w salonie fryzjerskim, meble ogrodowe aż po nagrody główne - czyli węgiel, drewno i rower.

Pierwszy dzień miał charakter pikniku rodzinnego, podczas którego wstępowali młodzi wykonawcy. Dziecięca i młodzieżowa grupa zespołu Tańca Ludowego „Pogórzanie” zaprezentowała tańce narodowe. Gościnnie wystąpił zespół tańca współczesnego „Omega” z Chorkówki, a tańce standardowe i latyno- amerykańskie prezentowała mistrzowska para „klasy A” z Formacji „Gracja”. Mogliśmy również podziwiać uczniów szkoły muzycznej „Yamaha” z Krosna. Między prezentacjami dzieci wraz z rodzicami i dziadkami brały udział w grach i zabawach nagradzanych upominkami. Nad sprawnym przebiegiem popołudniowego pikniku czuwali pracownicy GOK-u. Imprezę nagłaśniał zespół „Orion”, który koncertem rozpoczął wieczorny festyn i bawił wszystkich przez resztę wieczoru i nocy.



fot. Mateusz Wnek

wystawa modelarzy

W drugim dniu w Głowience obchodzono dożynki wiejskie. Impreza nabrała bardzo uroczystego charakteru. Wszyscy mieszkańcy wsi zaangażowali się w przygotowania. Tego dnia mogliśmy podziwiać ich wysitek. W południe rozpoczął się korowód. Reprezentanci z pięciu ulic miejscowości przygotowali sześć wieńców, w tym jeden wykonały dzieci. Wszystko odbywało się zgodnie z tradycją związaną z corocznym świętem plonów. Ulicami Głowienki jechały pięknie przystrojone wozy ciągnięte przez konie i traktory, na których można było zobaczyć mieszkańców Głowienki ubranych w ludowe stroje oraz wieńce, które były uwieńczeniem trudu pracy na roli. Korowody, na czele

z kapelą i starostami ruszyły na plac festynowy, gdzie nastąpiło obtańczenie wieńców i przekazanie chleba dożynkowego na ręce gospodarzy wsi. Później rozpoczęła się uroczysta msza święta i święcenie plonów. Nabożeństwo odbyło się pod gołym niebem i brało w nim



fot. Mateusz Wnek

wystawa modelarzy

udział mnóstwo osób, w tym m.in. strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Głowience, członkowie zespołu „Pogórzanie” oraz pozostali mieszkańcy wsi. Następnie występował zespół i kapela „Pogórzanie”, a po ich koncercie panie z Koła Gospodyń i stowarzyszenia ugościły wszystkich uczestników pysznym obiadem. Wieczorem zespół „Puls” bawił wszystkich na zabawie tanecznej. O godzinie 22.00 odbył się pokaz sztucznych ogni, który zakończył II Dni Głowienki. Zabawa trwała jednak do białego rana.

Starostami tegorocznych dożynek byli: Bogusława Frydrych i Franciszek Kubit.

Wieńce przygotowali i wykonali:

ul. Miodowa - Danuta Frydrych, Krystyna Niepokój, Maria Patla,

ul. Pogórze - Agnieszka i Janusz Lenik, Bożena i Ryszard Lenik, Agnieszka i Tomasz Mercik, Agnieszka i Piotr Zajdel,

ul. A. Kubita - Anna Guzik, Stanisława Kubit, Elżbieta Olszewska,

ul. Franciszkańska - Ewa Pernal, Zuzanna i Agnieszka Dróbek, Elżbieta Pietrasz, Małgorzata Turczyn, Zygmunt Jagiełło,

ul. Św. Jana - Bogusława, Paulina i Tomasz Frydrych, Lidia Urbanek,

Wieniec dziecięcy - Magdalena i Natalia Urbanek, Karolina i Weronika Klug, Agnieszka Słyś, Filip i Jagoda Gromek, Martyna Pirga.

Podczas trwania imprez plenerowych na sali filii GOK można było obejrzeć wystawę wybitnych miłośników modelarstwa. Podziwiać można było modele obiektów sakralnych, okrętów, czołgów, samolotów i szybowców z I i II wojny światowej, jak i tych powojennych. Niektóre z modeli wykonane były 25 lat temu i brały udział w zawodach w byłym RFN, zajmując tam czołowe miejsca. Z szybowców na uwagę zasługiwał model redukcyjny tj. wierna kopia powojennego szybowca bezogonowego o nazwie „Nietoperz”. Swoje prace prezentowali członkowie Krośnieńskiego Stowarzyszenia Modelarzy Lotniczych: Tadeusz Jurczyk, Józef Półchłopek, Stanisław Guzik, Zygmunt Guzik, Czesław Strzeński. Wystawę obejrzało około 1000 osób.

MM

Dni Głowienki



Uroczysta msza święta,
koncelebrowana przez oo. Mariana Godka



Wójt Gminy Marek Klara, zastępca wójta Stanisława
Gawlik, sołtys wsi Głowienka Teresa Sirko



Kapela "Pogórzanie"



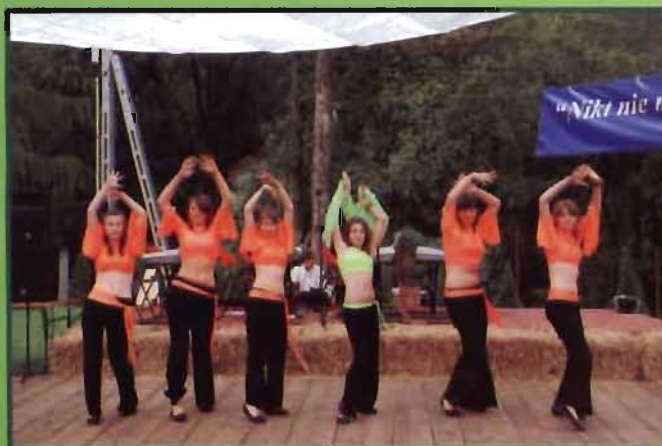
Występ ZTL "Pogórzanie" Przekazanie darów przez starostów
dożynkowych Bogusławy Frydrych i
Franciszka Kubita w ręce gospodarza wsi
- sołtys Teresy Sirko



Korowód dożynkowy



Mistrzowska para, klasy A z formacji „Gracja”



Zespół tańca współczesnego „Omega” z Chorkówki



Pokaz sztucznych ogni fot. Mateusz Wnęk

KOCHANÓWKA 2007

fol. Mateusz Wnęk



Zespół Folklorystyczny "Osikov"



Kapela "Piasty"



Wicestarosta Andrzej Guzik
Wójt Gminy Marek Klara
Starosta Osikova Staniskav Biroś



Pokaz sztucznych ogni



Zespół Śpiewaczy "Zalaski"



Pokaz zaprzyjaźnionej
grupy Motocrossowców



Osikovianie poza sceną



Zespół Śpiewaczy "Rogowice"



Wspólny występ wszystkich zespołów

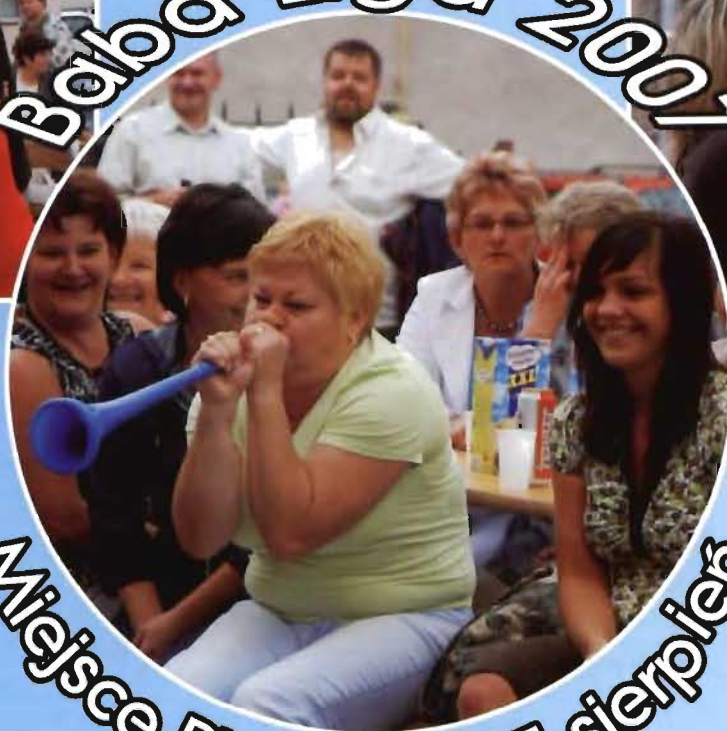


Przedstawicielka KGW z Głowienki w konkurencji lania piwa



Nizna Łąka w trakcie konkurencji wieszania firanki

Barba Liga 2007



Doping zawodników z Miejsca Piastowego "Wielka trąba"

Miejsce Piastowe - 5 sierpień

fot. Mateusz Wnęk



KGW Łęczany



Zaproszeni goście

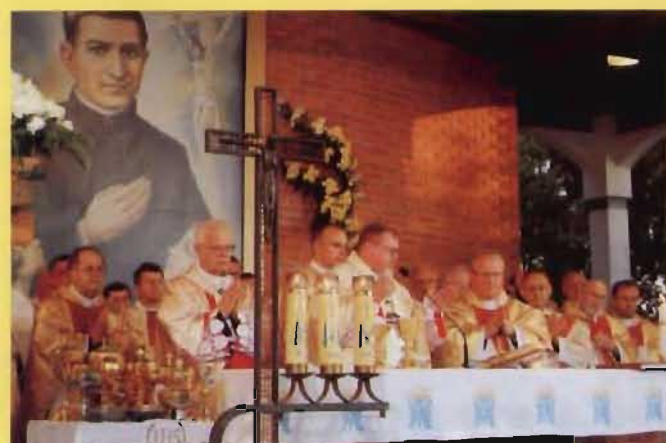


Konkurencja rzutu beretem



Wystawa prac konkursowych - Zapalki

NARODOWA MODLITWA O TRZEŻWOŚĆ



fot. B. Szczurek

Konferencja inauguracyjna



Arcybiskup Józef Michalik



Zygmunt Cholewiński Marszałek Województwa



Już po raz trzeci w Miejscu Piastowym tysiące wiernych z całej Polski spotkało się 30 lipca na michalickiej „Górcie” w modlitwie o trzeźwość narodu. Tu żył i dojrzewał do świętości błogosławiony ks. Br. Markiewicz – założyciel zgromadzeń Św. Michała Archaniola i przez 20 lat proboszcz parafii Miejsce Piastowe. Jako apostoł trzeźwości za swego życia, staje dziś jako orędownik przed Bogiem za każdym dzieckiem i każdą rodziną, która dotknięta jest problemem alkoholu. Właśnie za Jego przyczyną zanoszona była modlitwa w czasie Eucharystii, różańca i Apelu za ofiary wypadków spowodowane przez nietrzeźwych kierowców, jak również za wszystkich dotkniętych zniewoleniem alkoholu. Eucharystii przewodniczył ks. bp Antoni Pacyfik Dydycz, przewodniczący Apostolstwa Trzeźwości przy Konferencji Episkopatu Polski. Homilię wygłosił przewodniczący Episkopatu Polski abp Józef Michalik. Przywołując troskę Bł. Bronisława o trzeźwość narodu, o los dzieci, które padają ofiarą nietrzeźwych dorosłych, abp Michalik mówił: *„Dziękuję wszystkim, którzy dziecku w stresie, lęku wobec najbliższych, najbardziej ukochanych na ziemi, próbują pomóc, ochronić, przywrócić pokój w rodzinie...”* W czasie modlitwy różańcowej zanoszono prośby za przyczyną tych, którzy chodzili naszymi drogami w Miejscu Piastowym i osiągnęli świętość: *„Ileż to razy Ojciec. Markiewicz wysyłał ubogie dzieci do Maryi, gdy brakowało chleba i pieniędzy. A Ona szła do Ciebie Jezus i mówiła: Synu, tam w Miejscu Piastowym, ubogie dzieci, którymi zajmuje się Ks. Markiewicz, chleba i ciepłego mieszkania nie mają... A Ty, gdy nadeszła Twoja godzina, czyniłeś cuda, wcale nie mniejsze, od tego w Kanie Galilejskiej. Pomóż także dziś, gdy tak wielu naszych braci i siostr cierpi bardziej nędzę duchową niż materialną, wypowiadać z wiarą słowa Śł. Bożej Matki Anny Kaworek: „Bóg ma więcej, niż rozdał”. Wejść do wszystkich domów, gdzie z powodu alkoholu i kłótni swoich rodziców, dzieci nie mogą spokojnie spać, gdy nigdy nie wiedzą, co ich spotka, gdy brak bezpieczeństwa jest zimny, jak stągwie kamienne do żydowskich oczyszczeń. Idź tam, Jezus, ze swoją Matką i uczynń cud przemiany”*.

Do Apelu stanęli młodzi ludzie, którzy szli w pielgrzymce trzeźwościowej przez dwa tygodnie z Warszawy do Miejsca Piastowego i opowiedzieli ból wielu którzy cierpią przez alkohol. *„Każdego dnia na pielgrzymim szlaku odmawialiśmy różaniec, zanosząc do Ciebie Matko intencje, zawierające ból z powodu uzależnienia od alkoholu wielu naszych bliskich. Wołaliśmy do Ciebie Maryjo za całą naszą Ojczyznę, aby była wolna nie tylko od używek, pornografii, ale abyś nas i naszych rodaków uwalniała od egoizmu i otwierała na miłość bliźniego. Przecież Polacy są Twoimi dziećmi Maryjo, a my młodzi jesteśmy przyszłością Umiłowanej Ojczyzny”*.

Patronat medialny nad tymi uroczystościami sprawował „Nasz Dziennik”, a ich przebieg relacjonowała na żywo TV Trwam i Radio Maryja, które przekazało też wiernym całego świata rozmowy niedokończone pt.: *“Trzeźwość formą walki duchowej”*.

W uroczystościach uczestniczyli również przedstawiciele Parlamentu i władz samorządowych Podkarpacia.

S. Leonia Przybyło - michalitka



ROCZNICA „CUDU NAD WISŁĄ”

15 sierpnia obchodzona jest rocznica zwycięskiej bitwy nad bolszewikami pod Warszawą w 1920 r. zwana przez polskich historyków „Cudem nad Wisłą”. Była to decydująca bitwa wojny polsko-bolszewickiej 1919-1921, stoczona 13-25 VIII 1920 r. przez wojsko polskie z wojskami Armii Czerwonej. Miała ona bowiem decydujące znaczenie dla przyszłości Polski, a nawet całego świata. Zwycięstwo młodej polskiej państwowości u bram swej stolicy uznano za jedną z 18 bitew decydujących o losach świata na równi z bataliami pod Maratonem, gdzie Ateńczycy powstrzymali inwazję Persów i zwycięstwem Joanny D'Arc nad Anglikami oraz Waterloo, gdzie ostateczną klęskę poniósł Napoleon. Trzeba pamiętać, że ów cud wynikał z odwagi i determinacji, z tego, że ani polscy żołnierze, ani polscy dowódcy z wodzem naczelnym na czele (J. Piłsudski, J. Haller, T. Rozwadowski, Wł. Sikorski) nie stracili nadziei, mimo że sytuacja zdawała się być beznadziejna.

Straty Polski w bitwie warszawskiej to 4.500 zabitych, 22 tys. rannych, 10 tys. zaginionych. Szkody wyrządzone przeciwnikowi nie są znane. Przyjmuje się, że poległo około 25 tys. bolszewików lub zostało ciężko rannych. 60-65 tys. trafiło do polskiej niewoli, 45 tys. zostało internowanych przez Niemców (dane takie zamieszcza Wikipedia).

Angielski polityk, lord d'Abernon w książce pt. „Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata” pisze: „Zasadnicze znaczenie polskiego zwycięstwa nie ulega najmniejszej wątpliwości: gdyby wojska sowieckie przełamały opór armii polskiej i zdobyły Warszawę, wówczas bolszewizm ogarnąłby Europę Środkową, a być może, przeniknąłby i cały kontynent. W Niemczech w każdym większym mieście agenci komunistyczni czynili potajemne przygotowania, nakreślono

zdecydowany program działania: liderzy obroni, lista ofiar terroru wypisana, a podziemnej tej intrydze miały towarzyszyć okrutne kaźnie i mordy”.

Na rozkaz Lenina, który dążył do przerwania rewolucji komunistycznej na zachód i południe Europy, Armia Czerwona od końca 1918 r. zaczęła zajmować obszary kresowe opuszczane przez niemieckie wojska na wschodzie. Na przełomie lipca i sierpnia 1920 r. 800-tysięczna armia gen. Michała Tuchaczewskiego przełamała polską linię obrony na Bugu oraz Narwi i ruszyła na Warszawę. W sierpniu doszło do tzw. Bitwy Warszawskiej. Najcięższe boje z bolszewikami wojska polskie, dowodzone przez Józefa Piłsudskiego, toczyły pod Radzyminem, Modlinem i nad Wkrą. 16 sierpnia wojska polskie przeszły do przeciwuderzenia uwieńczonego pogromem i odwrotem wojsk Tuchaczewskiego nad Niemen, gdzie w drugiej połowie września zostały ostatecznie pobite. Działania zbrojne ustały 18 października, a traktat pokojowy podpisano 18 marca 1921 r. w Rydze.

Ustalona między państwami granica biegła od Dźwiny w kierunku południowym (Mińsk pozostawał po stronie sowieckiej), przez Ostróg do Zbrucza aż do Dniestru. Rosja i Ukraina zrzekły się wszelkich praw i pretensji do ziem położonych na zachód od granicy oznaczonej w traktacie. Rosja zobowiązała się do zwrócenia Polsce mienia zwanego z dobrami kultury,

szczególnie bibliotek, archiwów i dzieł sztuki (m.in. słynnych wawelskich arrasów) wywiezionych z Polski po rozbiorach, do zwrotu taboru kolejowego i mienia prywatnego zrabowanego w Polsce. Ponadto rząd sowiecki zobowiązał się do wypłacenia 50 milionów rubli w zlocie.

W rocznicę bitwy warszawskiej obchodzone jest w Polsce od 1992 roku Święto Wojska Polskiego (15 sierpnia). Wcześniej Dzień Wojska Polskiego obchodzono 12 października, upamiętniając w ten sposób chrzest bojowy 1 Dywizji Polskiej im. T. Kościuszki pod Lenino. Przez wielu Polaków nie był on akceptowany ze względów moralnych i politycznych. W środowiskach wojskowych i w kręgach kombatanckich, w tym również na forum Sejmu, wskazywano na potrzebę ustanowienia Dnia Wojska Polskiego w terminie akceptowanym przez Siły Zbrojne i cały naród. I tak mocą ustawy z 30 lipca 1992 r. Sejm Rzeczypospolitej ustanowił Święto Wojska Polskiego w dniu 15 sierpnia. Nawiązano w ten sposób do czasów II Rzeczypospolitej, kiedy to obchodzono „Święto Żołnierza” dla upamiętnienia czynu zbrojnego żołnierzy Wojska Polskiego w obronie ojczyzny 1920 r.

„W dniu tym wojsko i społeczeństwo czci chwałę oręża polskiego, której uosobieniem i wyrazem jest żołnierz. W rocznicę wiekopomnego rozgromienia nawały bolszewickiej pod Warszawą święci się pamięć poległych w walkach z wiekowym wrogiem o całość i niepodległość Polski”.

(Rab)

W tekście wykorzystano informacje zawarte w Encyklopedii Gazety Wyborczej, tom 20 oraz w Wikipedii.

„Wolność krzyżami się mierzy...”

Słowa znanej wszystkim pieśni żołnierskiej „Maki na Monte Cassino” mają dla Polaków szczególne znaczenie w miesiącu sierpniu, w którym obchodzona jest rocznica wybuchu powstania warszawskiego (1944 r.) i bitwy warszawskiej tzw. Cudu nad Wisłą (1920 r.). 1 sierpnia w całej Polsce, również w naszej gminie, poprzez symboliczne włączenie syren o godz. 17.00, pamiętnej godzinie „W”, oddano hołd tym, którzy walczyli i przelali krew w powstaniu warszawskim.

Już 21 lipca 1944 r. dowództwo AK podjęło decyzję o rozpoczęciu walki w mieście, w celu opanowania go przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Jednocześnie trwały zabiegi Polski u aliantów o wsparcie akcji w Warszawie (władze brytyjskie odrzuciły prośby stwierdzając, że stolica znajduje się w sowieckiej strefie okupacyjnej).

„Musimy się zdobyć na czyn, który wstrząśnie sumieniem świata. W Warszawie mury się będą walić i krew poleje się strumieniami, aż opinia światowa zmusi rządy trzech mocarstw do zmiany decyzji z Teheranu” tak na naradzie Komendy Głównej AK w lipcu 1944 r. mówił gen. Leopold Okulicki. Od początku więc dowódcy AK (generałowie: T. Bór-Komorowski, L. Okulicki, A. Chruściel, T. Pełczyński) zdawali sobie sprawę, że powstanie militarne nie ma szans na powodzenie, jest już w założeniu skazane na klęskę. Miało być tylko rozpaczliwym krzykiem protestu przeciw zniewoleniu Polski przez ZSSR i polityczną demonstracją wobec Roosevelta i Churchilla w oczekiwaniu na ich pomoc w obliczu nadchodzącej Armii Czerwonej.

Zaplanowana klęska, „krzyk protestu”, nie poruszyła wcale sumienia świata, nie powstrzymała biegu historii rozgrywanej przez potęgę polityczną i militarne II wojny światowej, gdyż podział polityczny Europy był już wcześniej przesądzony przez wielkie mocarstwa. Polityczny cel powstania nie został osiągnięty, a straty były niewyobrażalne: ok. 10 tys. zabitych powstańców, 7 tys. zaginionych, 5 tys. ciężko rannych, do niewoli poszło ok. 16 tys. żołnierzy. Zginęło 150-200 tys. osób cywilnych. Planowane działania Niemców w czasie powstania i po jego upadku doprowadziły do zniszczenia ok. 70% majątku miasta. Przepadł dorobek materialny i skarby kultury stolicy, zostały gruzy i zgłiszczą. Zabrakło pokolenia Kolumbów - ludzi młodych, wykształconych, kreatywnych, którzy stanowili moralny wzorzec Narodu i którzy mogli odegrać nieocenioną rolę po wojnie. Zastąpili ich - tak stwierdzano w wielu dyskusjach, jakie przetoczyły się z racji rocznicy wybuchu powstania w telewizji czy na łamach prasy - ludzie pokroju Bieruta, Bermiana, Cyrankiewicza oraz kaci-ubecy i donosiciele. To był wielki narodowy dramat, tym boleśniejszy, że nastąpił w przededniu zakończenia wojny.

„Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Za każdy kamień Twój, Stolico, damy krew!
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Gdy padnie rozkaz Twój, poniesiem wrogom gniew!”

Z tą pieśnią St. R. Dobrowolskiego na ustach walczone 63 dni (walki zaplanowane były na 2-3 dni).

Co roku, przy okazji obchodu kolejnej rocznicy wybuchu powstania (w tym roku była to już 63 rocznica), wznawiana jest dyskusja między dwoma grupami: zwolennikami i przeciwnikami tego zrywu. Na pewno powstanie warszawskie posiadało dwa aspekty: z jednej strony niebywałego bohaterstwa powstańców (zwycięstwo moralne) i poświęcenia ludności cywilnej, z drugiej braku wyobraźni politycznej i nieodpowiedzialności pomysłodawców powstania. Wydanie rozkazu do walki tysiącom



Pomnik powstania warszawskiego

ludzi - bez zapewnienia im broni i gwarancji pomocy z zewnątrz oraz bez liczenia się z represjami wobec ludności miasta - była decyzją nieprzemysłaną. General Anders orzekł, że to była zbrodnia, Jan Nowak - Jeziorański ostrzegł Bora-Komorowskiego, że zachodni alianci pomocy nie udzielą, a plan Okulickiego obrócenia Warszawy w kupę gruzów (na znak „protestu”) nie zmieni ustaleń wielkich mocarstw w sprawie Polski. Prof. Wiesław Chrzanowski - powstaniec z batalionu „Harnaś” - już w listopadzie 1944 r. powiedział: „Wywołane powstanie jest karygodną zbrodnią, za którą ponoszą odpowiedzialność pewne polskie ośrodki. Tak te wypadki ocenia polskie społeczeństwo, tak wyglądają one w rzeczywistości”. Natomiast prof. Marian Stępień, omawiając reakcję na powstanie środowiska londyńskiego, powtarza za Kazimierzem Wyką: „Ci sami ludzie, którzy nie lękali się przyznania, że powstanie miało być antysowiecką demonstracją polityczną, zachowywali pretensję i uraz, że strona, przeciw której demonstrowano, nie podała mu natchnionych pomocnej dłoni”, co było, według niego, jakimś niepokojącym rozumowaniem. Anonimowy autor postu na Forum Onetu (dyskusja dotyczyła tematu „Powstanie warszawskie bez niedomówień”) na podstawie pamiętnika swego dziadka-powstańca przytacza następujący opis walk na Ochocie: „Około 60 ludzi zostało uzbrojonych w 1 karabin z 10 pociskami, 1 pistolet z 1 magazynkiem i trzy granaty. Porucznik „Gustaw” wydał rozkaz zdobycia koszar na Placu Narutowicza i cała ta masa ludzi w ogromnej większości nieuzbrojona ruszyła na rzeź. Nigdy nie dotarli nawet do połowy odległości, jaka dzieliła ich od budynku koszar. Zostali zmasakrowani w taki sposób, że w przeciągu 2-3 minut Pl. Narutowicza wraz z ulicami do niego dochodzących pokrył się ciałami ponad 300 osób: żołnierzy, ochotników z WSOP-u i ludności cywilnej, jaka się tam znalazła.”

Stefan Kisielewski w artykule o powstaniu warszawskim (Tygodnik Powszechny, 24.09.1945 r.) stwierdza m. in.: „Naród naprawdę męski nie walczy nigdy do ostatniej kropli krwi. Na tym polega prawdziwy patriotyzm, patriotyzm obdarzony instynktem życia, nakazujący cierpliwość, ostrożność, powściągliwość, subtelność taktyczną w dążeniu do celu zasadniczego. My natomiast tak bardzo tęsknimy do wielkości, do walki...”

Dzisiaj - po latach - każdy z nas może sobie wyrobić pogląd na ten bolesny i krwawy epizod naszej polskiej historii. Czy powstanie było potrzebne, co zyskałoby jako Polacy, a co bezpowrotnie straciłoby?

„... wolność krzyżami się mierzy,
historia niejedną zna błąd”.

(Rab)

W tekście wykorzystano informacje zawarte w Encyklopedii Gazety Wyborczej, tom 14 oraz w Wikipedii.

EFEKTY POLSKO SŁOWACKIEJ WSPÓŁPRACY

11 i 12 sierpnia br. delegacja Gminy Miejsce Piastowe, zaproszona przez starostę Jozefa Fignara, przebywała z dwudniową wizytą w zaprzyjaźnionych Hankovcach na Słowacji. Odbywało się tam spotkanie rodaków, którzy niegdyś mieszkali w tej miejscowości, a obecnie przebywają w różnych zakątkach kraju i Europy. Program spotkania był bardzo różnorodny i obejmował: ekumeniczne nabożeństwo w kościele ewangelickim, odwiedzenie grobów zmarłych przodków, poświęcenie sztandaru strażackiego w kościele katolickim, zawody sportowo - pożarnicze, występy zespołów artystycznych, wspólne biesiadowanie przy cygańskiej muzyce, wspomnienia starszych mieszkańców. W uroczystościach uczestniczyli: zastępca wójta Stanisława Gawlik, sekretarz Zarządu Gminnego ZOSP Bernarda Binkowicz, OSP Wrocanka z prezesem Kazimierzem Hadamem i OSP Głowienka z naczelnikiem Stanisławem Kustroniem. Prezes OSP Wrocanka jako partner Gminy Hankovce wręczył staroście pamiątkową lampę naftową z życzeniami, aby oświetlała rodakom Hankovce drogę do domu. Dopisywała pogoda i humory, wszyscy bawili się świetnie do białego rana, by po krótkim odpoczynku, w nieco połowych warunkach, stawić się niedzielnego ranka na dalszy ciąg uroczystości. W miejscowości Złate odbywały się zawody sportowo - pożarnicze, na które została zaproszona OSP Łężany. Mimo usilnych starań naczelnika Marka Bajgra i nowego prezesa Krzysztofa Omachla, nie udało się pokonać słowackich drużyn. Na końcową część uroczystości (rozdanie nagród) dotarła na Słowację zastępca wójta Stanisława Gawlik. Zawodom towarzyszyły liczne atrakcje np. płukanie złota, konkurs na najlepszy gulasz myśliwski gotowany „pod chmurką”, a na zakończenie imprezy dyskoteka na świeżym powietrzu przy olbrzymiej wiatrze. Chętnych do skoku przez ogień nie było, za to płukanie złota cieszyło się wielkim powodzeniem. Nikt się specjalnie nie wzbogacił, bo pozyskane złoto to zaledwie 2 - 3 drobinki, ale wszyscy byli zadowoleni, że mają coś na dobry początek. Na następny rok w Słowackim Raju odbędą się bowiem zawody w płukaniu złota, na które już jesteśmy zaproszeni. Przy okazji przewodnicząca KGW Łężany nawiązała kontakt z podobną organizacją ze Złatego i być może w przyszłości nasze panie będą wymieniać się doświadczeniami - nie tylko kulinarnymi - ze swoimi słowackimi koleżankami.

Na zbliżające się dożynki gminne do Niżnej Łąki zapowiedziały swój przyjazd grupy artystyczne z Osikova i Frickoviec, natomiast na dzień seniora do Łężan przyjedzie zespół śpiewaczy ze Złatego.

B. Binkowicz



fot. B. Binkowicz

wręczenie dyplomów w Złatem



fot. Marek Bajger

„Piastun” w Złatem



fot. B. Binkowicz

zespół Osikovanie w Hankovcach

Wielu ludzi wyobraża sobie, że podziemne żyły wodne są podobne do strumieni lub innych cieków wodnych płynących na powierzchni ziemi. Jest to pogląd błędny. Strukturę takiej żyły najlepiej można zauważyć obserwując pracę wielkiej koparki w kopalni odkrywkowej węgla brunatnego. Bezpośrednio po zebraniu warstwy ziemi przez koparkę niczego nie widać. Dopiero po chwili pokazują się jakby kropelki potu na ścianie wykopu w miejscu, w którym koparka przecięła warstwę wodonośną ziemi. Kropelki te stopniowo powiększają się i pod wpływem własnego ciężaru spływają w dół. Po drodze łączą się z innymi kropelkami. W ten sposób stopniowo powstaje stały wypływ wody z przeciętej koparką żyły wodnej. Woda w ziemi sączy się powoli, przeciskając się pomiędzy ziarenkami piasku lub żwiru. Przecieka ona kroplą po kropli przez warstwę wodonośną, a dopiero po nawierceniu albo wykopaniu studni występuje woda zbierająca się w powstałym zagłębieniu. Cząsteczki wody są dipolami elektrycznymi i dzięki temu woda jest doskonałym rozpuszczalnikiem polarnym. Rozpuszcza ona m.in. cząstki mineralne, które same są dipolami elektrycznymi i magnetycznymi. Rozpuszczalnik polarny jest to taki rozpuszczalnik, którego cząsteczki są spolaryzowane, czyli mają niejednorodny rozkład ładunków. Silny magnetyzm podziemnej żyły wodnej jest najprawdopodobniej przyczyną promieniowania, które tak

powinniśmy sami siebie obserwować i zwrócić uwagę na pewne zaburzenia dobrego samopoczucia, które mogą być oznaką wpływów szkodliwego promieniowania.

Do oznak tych należą:

- stałe osłabienie przy wstawaniu,
- uczucie ociężałości,
- niespokojne sny lub bezsenność - dzieci uciekają w nocy do rodziców, starsi zmieniają miejsce spania,
- częste bóle głowy,
- choroby nerwicowe,
- trwałe dolegliwości reumatyczne,
- zaburzenia układu trawiennego,
- chroniczny nieżyt gardła i żołądka,
- choroby serca,
- choroby kręgosłupa.

Wszystkie te choroby mogą mieć lżejszy lub cięższy przebieg w zależności od intensywności promieniowania oraz okresu czasu, w którym człowiek jest narażony na trwałe działanie promieniowania. Często zdarza się, że chory wyleczony w szpitalu lub sanatorium, po powrocie do domu do poprzednich warunków (zapromieniowane mieszkanie, tapczan usytuowany na żyłę wodnej), na nowo zaczyna chorować. Jedynym wyjściem dla tych chorych jest przeniesienie ich łóżek na miejsce

niezapromieniowane lub, o ile nie jest to możliwe, założenie w ich mieszkaniach odpromienników. Jeżeli przyczyną powstania raka było promieniowanie żyły wodnej - to usunięcie wpływu tego promieniowania na organizm powoduje zahamowanie dalszego rozwoju choroby. Promieniowanie

Wpływ promieniowania podziemnych żył wodnych na żywe organizmy

szkodliwie działa na żywe organizmy.

W 1932 roku fizyk-radiesteta dr Henrich stwierdził, że promieniowanie podziemnych żył wodnych należy do ultradługich fal o bardzo słabej intensywności. Do tego czasu panowało przekonanie, że promieniowanie ziemi jest typem radioaktywnych promieni X lub gamma. Za pomocą zbudowanego przez siebie nadajnika ustalił on w latach 1933-1938, że promienie te posiadają częstotliwość 1,8 Hz. Doświadczenia i pomiary przeprowadził w Niemieckim Instytucie Fizyki na zwierzętach i roślinach. Druga wojna światowa przerwała dalsze badania, ale pomimo działań wojennych różdżkarze sprawdzili to stwierdzenie metodą badania na tzw. świadka. Przymocowywali oni do różdżki ampułki zawierające substancje o różnej częstotliwości promieniowania. Okazało się, że jedynie częstotliwość 1,8 Hz wywołuje ponad żyłą wodną silną reakcję różdżki.

Z doświadczeń przeprowadzonych na zwierzętach i roślinach wynika, że częstotliwość 1,8 Hz wywołuje chorobę nowotworową. Po wojnie kontynuowano badania dra Henricha. Po wieloletnich doświadczeniach i poszukiwaniach ustalono w 1978 roku, że wywołane przez promieniowanie podziemnych żył wodnych strefy zadrażeń na powierzchni ziemi posiadają częstotliwość od 1 do 10 Hz. Dalsze badania wykazały, że częstotliwość 0,89-2,40 Hz wywołuje zaburzenia w układzie krążenia i rozwoju zarówno u ludzi i zwierząt, jak i roślin. Częstotliwość 1,5-5,0 Hz wywołuje zaburzenia systemu nerwowego, zaś częstotliwość 5,0 - 10,0 Hz powoduje zaburzenia w działaniu różnych organów. Rakotwórcza częstotliwość 1,8 Hz atakuje najczęściej system nerwowy lub układ krążenia.

Najsilniej działają strefy promieniowania ziemi na ludzi pozostających przez długi okres czasu w jednakowej pozycji siedzącej lub leżącej, np.: obłożnie chorych. Wpływ tego promieniowania jest zwykle wielokierunkowy, co wynika z jego silnego oddziaływania na system nerwowy. Liczne badania dokonywane na ludziach przebywających w zasięgu szkodliwego promieniowania wykazały, że emanowane promienie podziemnych żył wodnych są czynnikiem wyzwalającym rozwój takich chorób, jak: rak, astma, reumatyzm choroby nerek i pęcherza, ból i ropienie uszu, a nawet chorób umysłowych, epilepsji itp. Nie wszyscy ludzie są jednakowo narażeni na powstawanie schorzeń - ci, którzy posiadają organizmy bardzo odporne, zauważają skutki promieniowania o wiele później. U osób mniej odpornych choroba wywiązuje się łatwiej i szybciej. U jednych wystarczy 5 lat przebywania na żyłę wodnej, by zachorować na raka, u innych choroba ujawnia się dopiero po 10 latach, a czasami nawet jeszcze później. Jeżeli nie mamy możliwości stwierdzenia, czy znajdujemy się na żyłę wodnej,

podziemnych żył wodnych wywiera także niekorzystny wpływ na zwierzęta. Pierwsze sygnały to brak apetytu i żywotności. Następne opuchnięte nogi, które ciągle niespokojnie się poruszają a zwierzęta pomimo zmęczenia nie chcą się położyć. Krowy dostają skurczów, drgawek, konwulsji, stają się bezpłodne lub mają częste poronienia. Zdarzają się przypadki wypadnięcia macicy i zapalenia wymion. W lecie krowy mają długą zmierzwioną sierść. Dają mniej mleka. Na pastwisku krowy skubią często resztki już wypasionej trawy, jakby nie zauważały ciągnącego się obok pasa bujnej roślinności, ale rosnącej na żyłę wodnej. U cieląt występuje zwiększona śmiertelność. Przychodzą one na świat już z reumatyzmem i posiadają zbyt małą wagę. Świnie kaszlą i pomimo najlepszego pokarmu nie tuczą się. Nie pomagają nawet najdroższe lekarstwa zapisywane przez weterynarza. Cała jego wiedza jest bezsilna, gdyż pomimo wielkich starań jedna sztuka za drugą zdycha. Owce zapędzane do owczarni stojącej na żyłę wodnej zatrzymują się przed wejściem. Zmuszane do wchodzenia - szybkim biegiem przekraczają teren zapromieniowany i gromadzą się wszystkie razem, czasem tylko w jednym narożniku, choć reszta owczarni wcale nie jest zajęta. Kury w kurniku wolą siedzieć na ziemi wolnej od jakichkolwiek zadrażeń, aniżeli na zapromieniowanej grzędzie. W wymienionych przypadkach konieczna jest budowa nowej obory, chlewni lub owczarni na terenie uprzednio zbadanym albo założenie tzw. odpromienników usuwających zakłócenia powodujące choroby u zwierząt. Psy unikają miejsc zapromieniowanych, a koty przeciwnie - zadowolone są, gdy znajdują miejsce nad przecięciem się żył wodnych, godzinami się tam wylegując. Pszczoły także czują się dobrze nad żyłami wodnymi. Pszczelarze wykorzystują to i specjalnie ustawiają ule na żyłach wodnych. Uzyskują w ten sposób co najmniej podwójną ilość miodu oraz lepsze warunki zdrowotne dla pszczoł. Także szerszenie, komary, różne gatunki muszek, mrówki i termyty lubią przebywać nad skrzyżowaniami żył. Ptaki (z wyjątkiem sroki) zakładają swe gniazda na drzewach rosnących na miejscach niezapromieniowanych.

W dom lub drzewo, na którym bocian zakłada swoje gniazdo - nigdy piorun nie uderzy. Wiadomo, że pioruny uderzają najczęściej w przecięcia żył wodnych.

Przysłowie ludowe mówi: "Tam, gdzie bocian zakłada swoje gniazdo, buduj dom, a tam, gdzie sroka się gnieździ, szukaj wody".

Larysa Golańska Szyszkowska
Edwin Szyszkowski

Filip „chłopak na medal”

Kolejny, dobry występ zaliczyli młodzi lekkoatleci w trakcie przeprowadzonych w dniach 3 - 5.08.2007 r. Mistrzostwach Polski w Biegach Górskich, które w bieżącym roku odbyły się w Ustrzykach Dolnych.

Filip Muszyński, po udanej pierwszej części sezonu i wysokich lokatach w Mistrzostwach Polski na bieżni, do listy swoich sukcesów dopisał Brązowy Medal Mistrzostw Polski w Biegach Górskich w kategorii juniorów młodszych.

Brązowy medal Mistrzostw Polski w Biegach Górskich poprzedzony został dwoma udanymi występami Filipa na Mistrzostwach Polski LZS w Zamościu, gdzie zajął VI miejsce w biegu na 2000 m z przeszkodami oraz VIII miejsce na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży, która odbyła się w Szczecinie.

Instruktor LA
Sławomir Szewczyk

VI Międzynarodowe Mistrzostwa Podkarpacia
W Biegach Górskich Stylem Anglosaskim
Ustrzyki Dolne, 3 - 5 sierpnia 2007 r.



fot. Arch. szkoły

TURNIEJ WSI

W sobotę, 11 sierpnia, na boisku szkolnym w Targowiskach, odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami old-boy'ów, reprezentującymi Targowiska i Widacz. Boiskowe zmagania „starszych panów” - jak na derby pojedynek przystało - dostarczyły sporo emocji i jeszcze więcej dobrej zabawy, zarówno zawodnikom jak i kibicom z obydwu miejscowości. Mecz, który był jedną z konkurencji turnieju wsi Targowiska - Widacz, zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Zawodnikiem meczu uznany został bramkarz drużyny Targowisk - Jerzy Kozioł - „Żubik”.

Pozostałe konkurencje turnieju, który był jedną z atrakcji dożynek wiejskich w Targowiskach, rozegrane zostały w środę, 15 sierpnia, na placu obok domu ludowego.

Wynikiem 7:6 zwyciężył Widacz. Gratulujemy wygranej!

Nagrody gotówkowe dla zwycięzców ufundował dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym Janusz Węgrzyn



Starostowie Dożynek Jolanta Malinowska
i Krzysztof Frużyński. Poczęstunek młodych artystów

tekst i zdjęcia: Karol Dobrzański



konkurencja w przeciąganiu liny



drużyna z Widacza

TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ O PUCHAR WÓJTA

Niedziela 5 sierpnia była dniem zmagania drużyn naszej gminy w Turnieju Piłki Nożnej o Puchar Wójta Gminy Miejsce Piastowe. Pomimo pochmurnej i deszczowej soboty organizatorzy nie szczędzili trudu i zdołali przygotować boisko oraz otoczenie stadionu sportowego i w pięknej słonecznej aurze niedzielnego poranka można było rozpocząć rywalizację sportową. Turniej został rozegrany po raz pierwszy na stadionie Uczniowskiego Klubu Sportowego „TORNADO” WROCANKA, gdzie drużyna z Wrocanki rozpoczyna w bieżącym sezonie rywalizację sportową w klasie „C” rozgrywek seniorów OZPN w Krośnie.

W turnieju uczestniczyły następujące drużyny:

LKS Głowienka, LKS „Piast” Miejsce Piastowe, LUKS „Partyzant - MALBUD” Targowiska, LUKS „Burza” Rogi oraz gospodarz UKS „Tornado” Wrocanka (debiutant).

Rywalizowano w dwóch grupach rozgrywkowych, które wcześniej, w dniu 3 lipca br., podczas spotkania wójta gminy z przedstawicielami Klubów Sportowych, ustalono w drodze losowania.

Rozegrano sześć meczów, których wyniki przedstawiają się następująco:

godz. 9³⁰ – LKS „Piast” Miejsce Piastowe - LUKS „Burza” Rogi: 0 : 0

godz. 10³⁰ – UKS „Tornado” Wrocanka - LUKS „Partyzant MAL - BUD” Targowiska: 0 : 3

godz. 11³⁰ – LKS „Piast” Miejsce Piastowe - LKS Głowienka: 0 : 0

godz. 13⁰⁰ – LUKS „Burza” Rogi - LKS Głowienka: 0 : 1

mecz o III miejsce:

godz. 14³⁰ - UKS „Tornado” Wrocanka – LKS „Piast” Miejsce Piastowe: 0 : 2

mecz o I miejsce:

godz. 15³⁰ - LUKS „Partyzant MAL - BUD” Targowiska – LKS Głowienka: 4 : 1

KLASYFIKACJA KOŃCOWA TURNIEJU:

- I miejsce - PUCHAR WÓJTA GMINY zdobył LUKS „Partyzant MALBUD” Targowiska
 II miejsce - LKS Głowienka
 III miejsce - LKS „Piast” Miejsce Piastowe
 IV miejsce - UKS „Tornado” Wrocanka
 V miejsce - LUKS „Burza” Rogi

Wszystkie uczestniczące w turnieju drużyny otrzymały okazałe puchary oraz nagrody pieniężne w wysokości:

I miejsce – 1000 zł, II miejsce – 700 zł, III miejsce – 500 zł, IV miejsce – 200 zł, V miejsce – 200 zł.

Nagrody wręczyli : Wójt Gminy Miejsce Piastowe Marek Klara, z-ca wójta – Stanisława Gawlik, przewodniczący Rady Gminy - Wiktor Skwara, prezes UKS „Tornado” Wrocanka, radny Rady Gminy - Ryszard Lenik.

Zawody prowadziła trójka sędziów OZPN w Krośnie : Marek Guzik, Rafał Krężałek, Dawid Wierdak.

Organizatorem turnieju był Wójt Gminy Miejsce Piastowe przy współpracy Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym. Od godziny 18⁰⁰ zorganizowano „Wielki Festyn Sportowy” przy Domu Ludowym we Wrocance, połączony z loterią fantową.

Składam serdecznie podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tej imprezy sportowej, przede wszystkim: zarządowi UKS „Tornado” Wrocanka, sołtysowi wsi Wrocanka Adamowi Stecowi oraz druhom strażakom OSP we Wrocance.

Tekst i zdjęcia
Robert Zajdel



II miejsce -
LKS Głowienka



IV miejsce -
UKS „Tornado”
Wrocanka



V miejsce -
LUKS „Burza”
Rogi



LUKS „Partyzant
MALBUD”
Targowiska



III miejsce -
LKS „Piast”
Miejsce Piastowe

2 działalność Urzędu Gminy Miejsce Piastowe

Spotkanie z dyrektorami szkół - powierzenie funkcji dyrektorom szkół

27 sierpnia odbyło się w Urzędzie Gminy spotkanie z dyrektorami szkół, które poświęcone było organizacji roku szkolnego 2007/08.

W trakcie spotkania Wójt Gminy Marek Klara wręczył nominacje nowo wybranym dyrektorom:

Lucynie Kandefer - SP Głowienka, Teresie Zamorskiej - SP Łężany, Andrzejowi Biel - SP Widacz oraz Danieli Kokoszka - SP Zalesie. Wyżej wymienieni wygrali przeprowadzony 12 lipca br. konkurs na stanowisko dyrektora. Natomiast powierzenie funkcji dyrektora Zespołu Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym otrzymała na okres sześciu miesięcy Małgorzata Stanisław - Krupa. Funkcję zastępcy dyrektora tej placówki będzie pełnił Stanisław Uliasz.

W nadchodzącym roku szkolnym nauczycielom i uczniom życzymy wielu sukcesów.

Kuźnia talentów

14 sierpnia br. Wojewoda Podkarpacki, w ramach „Rządowego programu wyrównywania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży w 2007 r.”, przekazał dotację w wysokości 26.600 zł na realizację programu „Kuźnia talentów”.

Program będzie realizowany od września do grudnia we wszystkich szkołach podstawowych i gimnazjach (także społecznych) na terenie gminy. Koordynatorem projektu będzie Stanisław Uliasz - zastępca dyrektora Zespołu Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym.

W pierwszym tygodniu września zostanie dokonany nabór uczniów, chętnych do wzięcia udziału w kółkach, warsztatach, plenerze malarskim, rajdzie i wielu innych atrakcyjnych formach zajęć pozalekcyjnych. Ponadto zaplanowane są liczne konkursy indywidualne i międzyszkolne. Dla zwycięzców konkursów przewidziane są cenne nagrody.

Zapraszamy wszystkich uczniów do wzięcia udziału w zajęciach i konkursach.

Remonty wakacyjne w szkołach

Wakacje to nie tylko czas wypoczynku uczniów i nauczycieli, ale to również okres remontów w szkołach. W większości placówek zostały wykonane prace remontowe w ramach posiadanych przez szkoły budżetów.

Radni, podczas objazdu gminy, zapoznali się ze stanem budynków będących w posiadaniu gminy. Uznali, że stan budynku szkoły przeznaczony na siedzibę Zespołu Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym, w którym mieściło się dotychczas gimnazjum, jest bardzo zły i należy go poddać gruntownemu remontowi podczas wakacji. Na sesji w lipcu Rada Gminy przeznaczyła

dotatkowe środki w wysokości 178.000 zł na remont szkół, z czego 150.000 zł. wykorzystano w Miejscu Piastowym, 23.000 zł. w Targowiskach i 5.000 zł przeznaczono na wymianę okien w Zalesiu. W czasie wakacji wykonano następujący zakres robót:

Miejsce Piastowe

- wymieniono 41 okien w salach lekcyjnych i trzy podwójne okna na klatkach schodowych,
- wymieniono wykładziny podłogowe w salach lekcyjnych i szatni (ok. 400 m²),
- odmalowano wszystkie sale lekcyjne przeznaczone dla szkoły podstawowej i kilka sal lekcyjnych w gimnazjum oraz korytarze,
- wyremontowano i odmalowano szatnie,
- wykonano odwodnienie jednego z segmentów szkoły,
- wykonano instalację elektryczną i logiczną pod pracownię komputerową,
- przeniesiono szkołę podstawową z budynku przy ulicy Dukielskiej,
- uporządkowano teren wokół szkoły oraz wykonano szereg innych drobnych prac remontowych i porządkowych.

Po tych wszystkich zabiegach szkoła zmieniła swój wygląd. W niczym nie przypomina - odrapanego budynku, który uczniowie opuścili w czerwcu. Liczymy, że uczniowie docenią wkład pracy i pieniędzy, który został włożony, by we wrześniu powitała ich piękna szkoła, a przykłady wandalizmu i dewastacji, które zdarzały się wcześniej, nie będą miały już miejsca.

Targowiska

- wymieniono 14 okien w salach lekcyjnych.
- usprawniono system komunikacyjny w przedszkolu
- wykonano parking dla rodziców dla rodziców przywożących dzieci do przedszkola
- wykonano ogrodzenie boiska sportowego,
- wprawiono parapety i odmalowano szpalety.
- trwa malowanie dachu.

Zalesie

- odmalowano korytarze i sale lekcyjne
- zamówiono okna, które zostaną wymienione w miesiącu wrześniu.

Wrocanka

- wymieniono trzy okna na klatce schodowej - zakończono już wymianę okien w całej szkole
- pomalowano parkiety w 4 salach lekcyjnych
- pomalowano lamperię w klasach oraz odmalowano ławki
- odmalowano ogrodzenie wokół szkoły
- rozebrano komin starej kotłowni
- rozbudowano sieć komputerową dołączono do sieci pokój nauczycielski, gabinet dyrektora oraz świetlicę.

Głowienka

- wykonano remont sali komputerowej, którą odmalowano, wykonano instalację elektryczną i logiczną pod pracownię komputerową
- zaadoptowano dawną salę komputerową na salę lekcyjną
- odmalowano sale lekcyjne, jadalnię, korytarz przedszkolny, magazyn żywnościowy oraz lamperię w szatniach
- w przedszkolu wykonano gruntowny remont toalet wymieniono: kanalizację, muszle klozetowe, umywalki oraz baterie.

Remont i doposażenie punktów przygotowywania posiłków

Decyzją z dnia 9 sierpnia 2007 r. Wojewoda Podkarpacki zwiększył o 108.400 zł dotację na realizację wieloletniego programu „Pomoc państwa w zakresie żywienia” oraz zmniejszył o 10% obowiązujący dotychczas udział własny gminy w tym programie. Pozyskane i zaoszczędzone pieniądze w łącznej kwocie ponad 180.000 zł. zostały przeznaczone na:

utworzenie jadalni i rozdzielni posiłków przy Szkole Podstawowej w Łęczanach. W sierpniu położono płytki na podłodze, wymieniono okna i drzwi w obydwu pomieszczeniach oraz zamówiono nowe stoliki i krzeselka do jadalni. Remont rozdzielni posiłków będzie kontynuowany we wrześniu. Nareszcie i ta część szkoły zostanie wyremontowana i przestanie straszyć swym wyglądem.

doposażenie i remont punktu przygotowywania i wydawania posiłków przy Zespole Szkół w Miejscu Piastowym. Dokończony zostanie remont zaplecza socjalnego dla personelu kuchni. Ponieważ prace remontowe nie powinny bardzo zakłócać pracy stołówki, dlatego zaplanowane są na wrzesień i październik.

doposażenie punktu przygotowywania i wydawania posiłków przy Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Targowiskach. Podobnie jak w SP w Łęczanach położone zostały płytki w jadalni i kuchni, wymieniono okna w kuchni i jadalni. Zamówiono nowe stoliki i krzeselka do jadalni oraz nakrycie stołowe i sprzęt AGD do kuchni.

utworzenie nowego punktu przygotowywania i wydawania posiłków dla dzieci przy Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Rogach. Obecnie opracowywany jest projekt kuchni i jadalni w SP w Rogach. We wrześniu planowane jest ogłoszenie przetargu na realizację tego zadania. W przyszłym roku kalendarzowym dzieci i młodzież będą już mogły korzystać z pięknej jadalni i jeść posiłki przyrządzone w nowoczesnej, dobrze wyposażonej, spełniającej wszystkie standardy unijne kuchni.

Zdajemy sobie sprawę, że trwające prace remontowe mogą utrudniać i zakłócać pracę uczniów i nauczycieli, dlatego prosimy o cierpliwość i wyrozumiałość. Musieliśmy podjąć taką decyzję, ponieważ jeżeli nie wykorzystamy pieniędzy do końca roku, to będziemy musieli je zwrócić do budżetu wojewody. Dlatego jeszcze raz prosimy o wyrozumiałość i przepraszamy za wynikające z tego tytułu niedogodności.

Informacja własna UG

2 prac Rady Gminy Miejsce Piastowe

Dnia 25 lipca 2007 r. odbyła się IX sesja Rady Gminy. Nieobecni byli radni: Marek Bajger i Andrzej Wilga. Pod przewodnictwem Wiktora Skwary, radni podjęli następujące uchwały:

- Nr IX/68/07 - **w sprawie zatwierdzenia Planu Rozwoju Miejscowości Widacz, uchwalonego przez Zebranie Wiejskie Sołectwa Widacz.** 22 lipca Zebranie Wiejskie w Widaczu uchwaliło jednogłośnie przygotowany w trakcie warsztatów Plan Rozwoju Miejscowości Widacz na lata 2007/2013.

- Nr IX/69/07 - **w sprawie zmiany budżetu Gminy na 2007 rok.**

- Nr IX/70/07 - **w sprawie powołania zespołu dla przedstawienia opinii o zgłoszonych kandydatach na ławników.** Powołano trzyosobowy zespół w składzie: Janusz Koszyła, Maria Glazer i Piotr Jureczko.

- Nr IX/71/07 - **w sprawie przekazania skargi.** Przekazano Wojewodzie Podkarpackiemu skargę państwa Barbary i Józefa Brzęczek na działalność Rady Gminy Miejsce Piastowe.

- Nr IX/72/07 - **w sprawie niewyrażenia zgody na sprzedaż nieruchomości gruntowej stanowiącej własność komunalną gminy.** Rada Gminy nie wyraziła zgody na sprzedaż nieruchomości gruntowej o pow. 3,16 ha położonej w miejscowości Miejsce Piastowe (wniosek Jarosława Domaradzkiego).

- Nr IX/73/07 - **w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Miejsce Piastowe (w sołectwie Miejsce Piastowe).** Uchwała jest pierwszym krokiem w kierunku lokalizacji na terenie Gminy sklepu wielkopowierzchniowego hipermarketu.

- Nr IX/74/07 - **w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (w sołectwie Miejsce Piastowe).** Uchwała jest konsekwencją uchwały nr IX/73/07.

- Nr IX/75/07 - **w sprawie przyjęcia Strategii Rozwiązywania Problemów Społecznych Gminy Miejsce Piastowe na lata 2007/2012.**

Marzenie, które podzieliło

Problem kanalizacji widziany z perspektywy mieszkańca i wójta

W tym numerze „Piastuna” spróbuję przybliżyć Państwu problematykę budowy kanalizacji sanitarnej na terenie naszej gminy.

Pomimo że inwestycja została zakończona w 2003 roku, to nadal budzi szereg emocji wśród mieszkańców. Trwają wciąż wzajemne rozliczenia kosztów udziałów i kosztów przyłączy pomiędzy gminą a mieszkańcami. Z wpłaconej przez mieszkańców kwoty na budowę kanalizacji gmina potrąca sobie kwoty za wybudowanie wewnętrznej instalacji kanalizacyjnej w nieruchomości i przyłączenie do sieci kanalizacyjnej. Przed Sądem Rejonowym w Krośnie toczą się sprawy z powództwa tych mieszkańców Widacza i Targowisk przeciwko gminie, którzy zakwestionowali przyjęty sposób wzajemnego rozliczenia.

Komitety społeczne

Moja przygoda życiowa z gminą Miejsce Piastowe zaczęła się w 1984 roku. Po zakończeniu studiów zamieszkałam wraz z mężem i jego rodzicami w Łężanach. Podjęłam także zatrudnienie na terenie gminy. Od samego początku fascynowało mnie zaangażowanie mieszkańców w podniesienie standardu życia w tej podmiejskiej miejscowości i gminie. Bardzo duża liczba inwestycji oraz prac o charakterze remontowym realizowana była na terenie wsi i gminy przy wykorzystaniu dobrowolnych świadczeń mieszkańców. W tym celu powstawały różnego rodzaju komitety, czyli nieformalne organizacje powołane w celu inicjowania lub wykonania określonych prac. Społeczne komitety budowały i remontowały kościoły, domy ludowe, domy strażaka, remontowały i modernizowały drogi, chodniki oraz podjęły się realizacji wielu innych cennych inicjatyw służących miejscowej ludności. Bez zaangażowania lokalnych liderów oraz dobrowolnych świadczeń mieszkańców byłoby to niemożliwe.

Komitety społeczne zainicjowały również inwestycję wodno-kanalizacyjną ze składek mieszkańców w 1988 roku w Miejscu Piastowym, Łężanach i Targowiskach. W kolejnych latach w pozostałych miejscowościach naszej gminy zostały podjęte podobne inicjatywy przez mieszkańców. Budowa kanalizacji została uznana przez mieszkańców gminy za inwestycję priorytetową. Wszystkim bardzo dokuczal uciążliwy fetor unoszący się z przydrożnych rowów, potoków oraz rzek.

Początkowo komitety same prowadziły inwestycję w oparciu o Uchwałę Rady Ministrów z 13 kwietnia 1984 r. w sprawie czynów społecznych oraz pomocy państwa w ich organizowaniu i realizacji. Po 1990 roku, z chwilą powołania samorządów terytorialnych, nie można było kontynuować rozpoczętej budowy, w niektórych miejscowościach już bardzo zaawansowanej. Gmina nie miała prawnego obowiązku finansowania podejmowanych przez komitety inicjatyw lub poręczenia za ich zobowiązania.

Przejęcie budowy przez gminę

Podjęcie budowy kanalizacji w czynie społecznym nie było przypadkiem odosobnionym. W wielu gminach w kraju w podobny sposób rozpoczynano takie inwestycje, a niektóre z nich są kontynuowane do dzisiaj.

W 1995 r. Regionalna Izba Obrachunkowa wystąpiła z pismem do wszystkich urzędów miast i gmin o rozważenie możliwości wprowadzenia uchwałą rady zasad postępowania, finansowania i rozliczania inwestycji realizowanych przy udziale mieszkańców.

W 1996 r., w oparciu o ustawę o samorządzie, Rada Gminy Miejsce Piastowe podjęła uchwałę, na mocy której mieszkańcy gminy w równej kwocie partycypowali w kosztach inwestycyjnych związanych z budową kanalizacji. Przyjęto, że niezależnie od odległości usytuowania gospodarstw domowych od głównej sieci kanalizacyjnej, każda rodzina powinna zapłacić jednakową kwotę, która miała wynosić 110% przeciętnego wynagrodzenia (w ostatnim roku inwestycji - 1630 zł). W kwocie tej brano pod uwagę zarówno koszty budowy przyłącza, jak i częściowe koszty partycypacji w całości inwestycji.

Uchwała niezgodna z przepisami prawa

Uchwała podjęta przez Radę Gminy i będąca prawem miejscowym, w oparciu o którą przez okres około 10 lat powstawała infrastruktura wodno-kanalizacyjna w Gminie Miejsce Piastowe, stała się przyczyną dzisiejszego kryzysu w gminie.

Uchwała zakładała kompleksowe rozwiązanie problemu odprowadzania ścieków z gminy do oczyszczalni w Krośnie. Byliśmy prekursorami w tej dziedzinie. Nasza gmina jako pierwsza w powiecie i trzecia w województwie wybudowała kanalizację. Poza systemem pozostały nieliczne gospodarstwa.

Uchwała mogłaby dalej obowiązywać, gdyby w 2002 r. nie weszła w życie ustawa o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzeniu ścieków, wg której w inwestycjach wodno-kanalizacyjnych mieszkańcy danej gminy samodzielnie ponoszą koszty budowy przyłącza według jego rzeczywistych kosztów, natomiast budowa sieci należy tylko i wyłącznie do zadań gminy. Sprawa skomplikowała się jeszcze bardziej, gdy zapoznana z treścią nowej ustawy grupa mieszkańców z sołectwa Widacz, wezwała Radę Gminy do uchylenia uchwały naruszającej prawo, a później zaskarżyła uchwałę do sądu administracyjnego. Co więcej, wnoszący skargę z sukcesem przebrnęli przez postępowanie administracyjno-sądowe. Sąd uznał, że Gmina Miejsce Piastowe nałożyła na obywateli daninę o charakterze dodatkowego opodatkowania, do czego nie była upoważniona.

Skutki unieważnienia uchwały od momentu podjęcia

Wyrokiem Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Rzeszowie stwierdzona została nieważność uchwały od momentu jej podjęcia, czyli w efekcie usunięto ją z porządku prawnego. Wynikiem tego Gmina Miejsce Piastowe zobowiązana została oddać pieniądze wnioskującym o zwroty mieszkańcom.

Na burzliwej sesji, z udziałem mieszkańców, 31 marca 2006 r. Rada zajęła stanowisko w sprawie zwrotu nienależnego świadczenia (udziału finansowego

w budowie kanalizacji) mieszkańcom. Nienależne świadczenie podlega rygorom przepisów Kodeksu Cywilnego o bezpodstawnym wzbogaceniu. Bezpodstawnym wzbogaceniem dla gminy są udziały wpłacone przez mieszkańców, natomiast dla mieszkańców wybudowane przez gminę na ich nieruchomości przyłącza oraz wewnętrzna instalacja kanalizacyjna. Zwrot zawsze odbywa się na wniosek wierzyciela. Z wpłaconej przez mieszkańców kwoty na budowę kanalizacji, gmina potrąca sobie za wyłożone na wybudowanie wewnętrznej instalacji kanalizacyjnej i przyłączenie nieruchomości do sieci kanalizacyjnej.

Trwają nadal wzajemne rozliczenia kosztów udziałów i kosztów przyłączy pomiędzy gminą a mieszkańcami. W 2006 r. wpłynęło ok. 1000 wniosków. W 2007 r. już tylko 42 mieszkańców domagało się zwrotu. Łącznie zwrócono udziały na kwotę 853 445,45 zł.

Wielu mieszkańców nie domaga się zwrotów. W dużej mierze dotyczy to osób z rozwiniętym duchem postawy obywatelskiej. Każdy mieszkaniec dokonuje indywidualnego wyboru, czy chce mieć te pieniądze w portfelu, czy przeznacza je na poczet gminnych inwestycji.

Wykonanie przyłączy również na koszt gminy?

Rozwiązanie zaproponowane przez Radę Gminy, czyli potrącenie kosztów wykonania przyłączy przez gminę z sumy pierwotnie wpłacanej przez mieszkańców na poczet budowy kanalizacji, zostało zakwestionowane przez grupę mieszkańców z Widacza i Targowisk. Obecnie są w toku kolejne postępowania sądowe - tym razem przed sądem cywilnym. Mieszkańcy domagają się zwrotu całej kwoty, uważając, że przyłącza również powinny być sfinansowane przez gminę.

Widoczny efekt inwestycji

Skala inwestycji wodno-kanalizacyjnej w Gminie Miejsce Piastowe to 9 wiosek, w których wybudowano kanalizację. Bez względu na to, czy wykonywana zgodnie z literą prawa czy nie, na dzień dzisiejszy inwestycja ta została zrealizowana prawie w 100 %. Dobrego tempaabrały też prace związane z budową wodociągu.

Kosztami wielu wyrzeczeń, olbrzymich nakładów finansowych (zarówno ze strony mieszkańców, jak i samej gminy) spełniły się marzenia: rzeka już nie cuchnie, pojawiły się w niej bobry i raki, nie odprowadza się szamba do przydrożnych rowów. Dokonania gminy, zarówno pod względem polepszenia komfortu życia jej mieszkańców, jak i znacznego poprawienia warunków środowiska naturalnego wyróżniają ją na tle innych gmin ościennych.

Gmina to my - ty i ja

Szkoda tylko, że niektórzy mieszkańcy pod wpływem niektórych radnych, którzy przecież uczestniczyli aktywnie w uchwalaniu uchwały w 1996 roku - zmienili zdanie już po zakończeniu inwestycji i zaczęli się domagać zwrotu udziałów. Obecna sytuacja jest bardzo trudna dla gminy. Całkowity koszt inwestycji wyniósł ponad 26 mln złotych. Na ten cel zaciągnięto wielomilionowe pożyczki i kredyty, które do tej pory spłacamy i będziemy jeszcze długo spłacać. Gdyby wójtowie poprzednich kadencji mieli świadomość, że mieszkańcy nie będą partycypować w kosztach inwestycji, pewnie nigdy nie narzuciliby sobie tak drakańskiego tempa budowy kanalizacji w poszczególnych wioskach.

Urząd Gminy nie uchyla się od wypłaty należnych świadczeń mieszkańcom, jeżeli się o nie zwrócą. Jeżeli sąd cywilny orzeknie, że mieszkańcy również nie powinni ponosić kosztów przyłączy nieruchomości do kanalizacji, to i te pieniądze zostaną zwrócone. Musimy jednak wszyscy mieć świadomość, że gmina to nie budynek w Miejscu Piastowym przy ulicy Dworskiej 14 i zatrudnieni w nim pracownicy, lecz gmina to my wszyscy jej mieszkańcy.

Na koniec 2006 r. gmina miała około 6 mln zadłużenia budżetowego, w tym na poczet zwrotów kanalizacyjnych zaciągnięto kredyt w wysokości 750 tys. zł, w sumie wypłacono już ponad 800 tys. zł, przeznaczając na to środki, które mogłyby być wykorzystane na kolejne inwestycje, których domagają się mieszkańcy. W chwili obecnej, gdy jako gmina stoimy przed perspektywą pozyskania olbrzymich bezwrotnych, inwestycyjnych środków unijnych, zmuszeni

jesteśmy do zwrotu pieniędzy wpłacanych przez mieszkańców przez okres ostatnich 10 lat. Kiedy nastąpi boom środków unijnych, my będziemy – nie mając środków własnych – stać obok i patrzeć z zazdrością jak inni z nich korzystają.

Stanisława Gawlik

Przyłącza nieruchomości do sieci kanalizacyjnej w miejscowości Widacz	Ilość [szt.]	Wpłaty mieszk. [zł]	Koszt przyłączy [zł]
Ogółem	168	122 824	180 850
Których właściciele wpłacili całość lub część udziału	150	122 824	123 394
Których właściciele wpłacili udział niższy niż koszt przyłączy	81	50 507	123 394
Których właściciele nie wpłacili żadnego udziału	18	0	20 983
Których właściciele otrzymali wezwanie do zapłaty	12	100	12 488

Sołectwo	Nakłady na budowę [zł]	Środki z budżetu [zł]	Wkład ludności przed zwrotem [zł]	Ilość wniosków o zwrot	Zwrot wkładów ludności [zł]	Kredyt	Dotacje
Głowienka	2 620 829	559 442	484 116	215	172 522,79	629 371	947 900
Łęczany	1 749 031	904 235	259 436	37	30 671,25	447 629	137 731
M. Piastowe	2 749 394	1 188 785	620 009	310	313 407,74	616 000	324 600
Niżna Łąka	1 047 362	249 100	78 262	22	21 648,93	720 000	0
Rogi	3 532 158	399 370	546 788	113	68 562,21	2 233 000	353 000
Targowiska	2 355 340	1 196 363	572 360	187	137 821,70	95 000	491 617
Widacz	987 842	237 018	122 824	36	25 539,86	503 000	125 000
Wrocanka	2 622 814	255 431	258 514	76	38 821,39	1 998 869	110 000
Zalesie	643 399	133 882	147 386	46	44 449,58	323 131	39 000
Razem	18 308 169	5 123 626	3 089 695	1042	853 445,45	7 566 000	2 528 848
Kolektor gł.	7 837 185	2 247 323					5 589 862
Ogółem	26 145 354	5 123 626	3 089 695	1 000	823 437	7 566 000	8 118 710

Według stanu na 30 czerwca 2007 r.

2 prac Urzędu Gminy Miejsce Piastowe

OŚRODEK ZDROWIA W ŁĘŻANACH

Zakończyliśmy prace projektowe nad Ośrodkiem Zdrowia w Łężanach. Wstępny kosztorys inwestycji wyniósł ok. 1.300.000 zł. W kolejnym numerze „Piastuna” zaprezentujemy szczegóły dotyczące obiektu.

GABINET DENTYSTYCZNY W GŁOWIENCIE

W połowie września zostanie uruchomiony gabinet stomatologiczny w Ośrodku Zdrowia w Głowience. Zostały już zakupione: unit stomatologiczny i autoklaw, ukończono także prace remontowe w pomieszczeniach na I piętrze Ośrodka (wymiana drzwi).

DOTACJA DLA GMINNEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ

Gminna Biblioteka Publiczna w Miejscu Piastowym otrzymała dotację w wysokości 10.500 zł. od Biblioteki Narodowej w Warszawie. Dodatkowe środki finansowe zostaną przeznaczone na zakup nowości bibliotecznych dla wszystkich filii działających na terenie Gminy.

WYBORY UZUPEŁNIAJĄCE W TARGOWISKACH I W ROGACH

Rezygnacje z pełnienia funkcji radnych złożyli: Stanisława Uliasz i Aleksander Mercik. Oboje pełnić będą kierownicze funkcje w jednostkach podległych Gminie Miejsce Piastowe, i w związku z tym nie mogą kontynuować wykonywania mandatu radnych. Stanisława Uliasz od 1 września br. zajmie stanowisko zastępcy dyrektora Zespołu Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym, natomiast Aleksander Mercik pełni już funkcję kierownika Zakładu Remontowo-Naprawczego.

W związku z powyższym w najbliższym czasie zostanie przedstawiony kalendarz wyborów uzupełniających. Wybory odbędą się jesienią tego roku.

HUMOR

WPISY NAUCZYCIELI DO DZIENNICZKÓW UCZNIĄ (NASZCZĘŚCIE NIE Z NASZEJ GMINY)

„Weronika nie słucha poleceń nauczyciela i mówi, że jej to zwisa. Proszę powiedzieć córce, iż nie może jej nic zwisać”

„Uczeń Tomasz pomalował kolegę Radka flamastrem po głowie. Jednocześnie informuję, iż Radkowi wpisuję uwagę o treści: Uczeń Radek cieszy się z tego, że został pomalowany flamastrem przez kolegę Tomka.”

„Na zapytanie o powód braku spodenek na lekcji w-fu uczeń stwierdził cytując: „Nie mam, bo babcia jeszcze na drutach robi.”

ŚMIECI A OBOWIĄZEK OBYWATELSKI

W sierpniu Urząd Gminy rozpoczął akcję, która ma na celu sprawdzenie, ilu obywateli naszej Gminy nie posiada ważnej umowy na wywóz śmieci. Działania podzielono na dwa etapy. W pierwszej fazie, w sierpniu, wezwania do okazania umów zostało wezwanych 319 właścicieli gospodarstw domowych z miejscowości: Targowiska (114), Zalesie (11), Widacz (43), Łężany (23) i Głowienka (118). Osoby te, według spisów dostarczonych przez koncesjonowane podmioty uprawnione do wywozu śmieci z terenu naszej Gminy, dotąd nie zawarły stosownych umów. W drugiej kolejności, we wrześniu, wezwania zostaną dostarczone do niewywiązujących się z tego obowiązku mieszkańców pozostałych wsi.

Jeśli w terminie wskazanym w piśmie osoby te nie potwierdzą w urzędzie faktu posiadania ważnej umowy, wówczas Wójt Gminy w drodze decyzji administracyjnej nałoży na nich ten obowiązek.

Na przełomie sierpnia i września realizowany we wszystkich wsiach był program wywozu śmieci wielkogabarytowych.

Informacja własna Urzędu Gminy

ZAWIADOMIENIE

W związku z ustawą z dnia 10 marca 2006 roku /Dz.U. Nr 52 poz. 379/ producenci rolni mogą ubiegać się o zwrot podatku akcyzowego zawartego w oleju napędowym.

W 2007 roku wnioski można składać jeszcze do dnia do 30 września

Warunkiem otrzymania zwrotu jest imienna faktura zakupu oleju napędowego w okresie 6 miesięcy poprzedzających dzień złożenia wniosku.

Wnioski można składać w Urzędzie Gminy w pok. 123 w godzinach pracy.

**Wójt Gminy
Marek Klara**



PERŁY ARCHITEKTURY DREWNIANEJ

Wakacje to czas odpoczynku, relaksu i przede wszystkim letnich wyjazdów. Planując letni wypoczynek często pomijamy nasz region i szukamy atrakcyjnych miejsc w egzotycznych krajach. Zapominamy, że mieszkamy w pięknym i ciekawym kraju, pełnym tajemniczych zakątków, dzikich jeszcze nieodkrytych miejsc, a także wspaniałych, choć czasem zapomnianych zabytków. Dlatego chciałabym zachęcić wszystkich, którzy jeszcze nie zdecydowali się dokąd wyjechać, do zwiedzania naszych najbliższych okolic. Proponowałabym na początek Szlak Architektury Drewnianej, ukazujący zabytki architektury dawnej wsi, zwłaszcza że wiele zabytków, takich jak: przydrożne kapliczki, chałupy, dworki, zabudowania gospodarskie, karczmy, leśniczówki, pałacyki, kościoły czy cerkwie, należy do światowego dziedzictwa i widnieje na liście międzynarodowego spisu zabytków UNESCO. Wszystkie obiekty zostały oznakowane tablicami informacyjnymi, stojącymi przed głównym wejściem do obiektów, na których umieszczono krótki rys historyczny obiektu w trzech wersjach językowych (polskiej, angielskiej i niemieckiej) oraz schematyczną mapkę całego szlaku wraz z oznaczeniem usytuowania obiektu na szlaku. W województwie podkarpackim szlak o długości 1202 km podzielono na 9 tras. Są to trasy: krośnieńsko - brzozowska (nr 1), sanocko - dynowska (nr 2), ustrzycko - leska (nr 3), sanocko - dukielska (nr 4), przemyska (nr 5), lubaczowska (nr 6), rzeszowsko - jarosławska (nr 7), jasielsko - dębicko - ropczycka (nr 8), tarnobrzesko - nizańska (nr 9).

Najbliższa nam trasa krośnieńsko - brzozowska ma 134 km długości. Prowadzi z Krosna przez Lutozę w kierunku Brzozowa, następnie do Grabownicy Starzeńskiej i Dydni, gdzie łączy się z trasą sanocko-dynowską. Trasa nr 1 wiedzie następnie drogami lokalnymi m.in. przez Jaćmierz, Haczów oraz przez dwie miejscowości uzdrowiskowe: Rymanów Zdrój i Iwonicz Zdrój z niezwykle charakterystyczną drewnianą



zabudową uzdrowiskową. Trasa (nr 1) wiedzie początkowo przez tereny Czarnorzecko-Strzyżowskiego Parku Krajobrazowego, będącego niezwykle atrakcyjnym fragmentem Pogórza Dynowskiego. Obejmuje ona, między innymi, swym zasięgiem grupę obiektów, które należą do najstarszych zachowanych kościołów drewnianych, charakteryzujących się wybitnymi walorami architektonicznymi. Do wymienionej grupy zaliczyć możemy m.in. kościoły: w Haczowie, Humniskach, Iwoniczu, Bliznem, Golcowej, Domaradzu.

W naszej gminie i okolicznych miejscowościach są takie perłki architektury drewnianej, które warto zobaczyć.

W Iwoniczu kościół usytuowany jest w centrum wsi, przy drodze do Iwonicza Zdroju. Wzniesiony został w latach 60. XV wieku z fundacji Marcina Iwoniczkiego, konsekrowany w 1464 r. przez biskupa Iwo Odrowąża. Pierwotni posiadał więźbowo-zaskrzynieniowozaczepowy system, należący do najstarszych zachowanych typów konstrukcyjnych kościołów drewnianych



W **Targowiskach** kościół położony jest w centrum wsi, przy lokalnej drodze wiejskiej, około 2,5 km od szosy Miejsce Piastowe-Rzeszów. Pierwotny drewniany kościół w Targowiskach wzniesiony został w 1461 r. z fundacji Piotra Smolickiego, kasztelana sanockiego. W XVI w. świątynię zamieniono na zbór kalwiński. Od 1600 r. ponownie użytkowany był przez katolików.



Iwonicz Zdrój położony jest na obrzeżach Beskidu Niskiego. Uzdrowisko leży na wysokości 410 m n.p.m., należy do najstarszych polskich uzdrowisk. Nie jest znana dokładna data powstania lecznictwa uzdrowskiego w Iwoniczu. Za umowną datę przyjmuje się rok 1578 - rok wydania w Krakowie dzieła Wojciecha Oczki pt. „Cieplice”.



W **Rogach** kościół znajduje się w centrum wsi, przy drodze Rogi-Iwonicz. Położony jest na wzniesieniu. Wzmianka o kościele parafialnym pochodzi z 1462 r. Obecna świątynię wzniesiono w 1600 r. Kościół konsekrował w 1603 r. biskup Maciej Pstrokoński.



We **Wrocance** kościół położony jest w południowo - zachodniej części wsi, w pobliżu nowego kościoła parafialnego, niedaleko drogi z Krosna do Równego. Usytuowany jest na wzniesieniu opadającym w stronę rzeki Jasiołki. Pierwszy kościół parafialny we Wrocance wybudowany został przed 1487 r. W końcu lat 60.XVIII w. kościół ten został rozebrany. Pozostawiono jedynie XVII-wieczną murowaną zakrytą ze skarbcom na piętrze. Zachowaną do dziś świątynię wybudowano w 1770 r. z fundacji parafian i proboszcza Tomasza Boczarskiego.



W **Wietrznie** kościół znajduje się w centralnej części wsi, obok szkoły podstawowej, około 200 m od lokalnej drogi wiejskiej. Położony jest na wzniesieniu, ogrodzony kamiennym murem, otoczony starodrzewem. Parafia w Wietrznie erygowana została w XVI w., wtedy też wzniesiono tam pierwszy drewniany kościół. Został on rozebrany w połowie XVIII w. Obecnie istniejąca świątynia wzniesiona została w 1752 r. z wykorzystaniem elementów wcześniejszej budowli.



Stworzenie Szlaku Architektury Drewnianej daje możliwość poznawania na nowo naszej najbliższej okolicy, jej uroków i zabytków. Zapraszam Państwa do odwiedzenia miejsc, które przedstawiłam w swoim pierwszym artykule.

Magdalena Osmola

Dożynki gminne **Niżna Łąka - 2007**

26 sierpnia uwaga całej gminy i nie tylko skierowana była w stronę Niżnej Łąki. Wszystko za sprawą Dożynek Gminnych, które w tym roku odbyły się w tej miejscowości. Niedziela przywitała wszystkich słoneczną, letnią pogodą - idealną na podziękowanie wszystkim rolnikom za trud ich pracy.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 14.00 uroczystą mszą świętą, którą koncelebrował ks. Tadeusz Nowak. Kapłan w swojej homilii podziękował wszystkim rolnikom za wysiłek i poświęcenie w ich ciężkiej pracy, wspominał też o aktualnej sytuacji w rolnictwie i zaapelował do władz gminy o niezbędną pomoc dla wszystkich rolników gospodarujących w naszej gminie. W trakcie mszy świętej odbyło się przekazanie na ręce kapłana darów ofiarnych. Przekazali je starostwie dożynek Krystyna Szydło i Tadeusz Pacek. Odbyło się również przekazanie chleba. Na ręce kapłana składali je przedstawiciele poszczególnych wsi. Ukoronowaniem obrzędów było poświęcenie wieńców dożynkowych. Ksiądz nie zapomniał również o wiernych, świecąc kropiąc ich wodą święconą. Po zakończeniu eucharystii odbyło się uroczyste przywitanie wszystkich delegacji, a głos zabrali wójt Marek Klara oraz przewodniczący Rady Gminy Miejsce Piastowe - Wiktor Skwara. Na ich ręce został przekazany dożynkowy chleb, który następnie został przez nich sprawiedliwie podzielony wśród wszystkich uczestników uroczystości.

Po części oficjalnej przyszedł czas na obtańczenie i ośpiewanie wieńców. Prezentowały się delegacje ze wszystkich miejscowości gminy: Miejsca Piastowego, Wrocanki, Niżnej Łąki, Łężan, Targowisk, Widacza, Zalesia, Rogów i Głowienki. Zgromadzeni na placu dożynkowym widzowie oraz zaproszeni goście byli pod wrażeniem występów delegacji z poszczególnych wsi, nagradzając wszystkie reprezentacje gromkimi brawami.



Podczas gdy zaproszeni goście udali się na uroczysty obiad, na scenę wkroczyły zespoły ludowe, które swoimi występami „rozpaliły publiczność do czerwoności”. Swoje popisowe numery wykonali tancerze z Zespołu Tańca Ludowego „Pogórzanie” oraz kapela działająca przy tym zespole. Następnie przyszedł czas na występy gości ze Słowacji. Prezentował się Zespół Śpiewaczy „Osikov” z Osikowa oraz „Frickovce”.

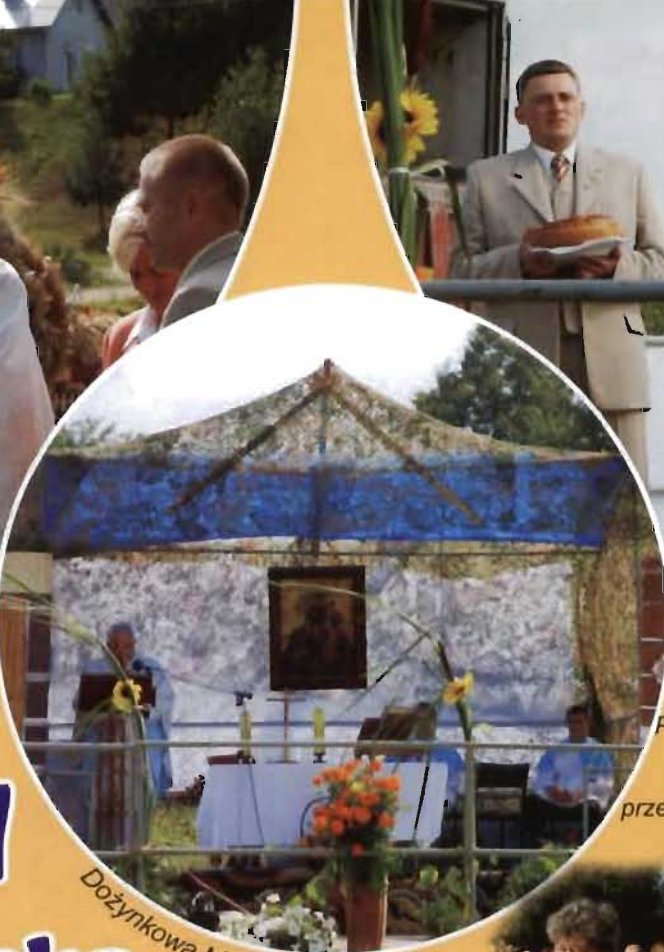
Kiedy zespoły zeszły już ze sceny, przyszedł czas na podziękowania oraz wręczenie nagród i dyplomów za prezentację wieńców dożynkowych. W tym roku konkurs wieńcowy zakończył się zwycięstwem... wszystkich. Wieńce okazały się tak wspaniałe, że nikt nie ośmielił się postawić któregoś przed innymi. Nagrody pieniężne oraz podziękowania wręczyli: dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury - Janusz Węgrzyn, oraz przewodniczący Rady Gminy - Wiktor Skwara.

Kolejnym punktem programu było losowanie nagród w loterii fantowej. Do wygrania była między innymi: wiertarka, tona węgla, darmowe przeglądy samochodowe oraz wiele innych wartościowych nagród. Losowanie nie było jednak ostatnim punktem dożynek. Na scenę wkroczył zespół „Akces”, rozpoczynając tym samym festyn dożynkowy. Zabawa trwała do białego rana i na pewno zostanie na długo w pamięci wszystkich jej uczestników, a przynajmniej do następnych dożynek, które odbędą się już za rok. Organizatorami dożynek byli: Wójt Gminy Miejsce Piastowe - Marek Klara, Gminny Ośrodek Kultury, Rada Sołecka, OSP oraz Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Niżna Łąka.

MW



Składanie darów przez Starostów Dożynkowych



Dożynkowa Msza Święta



Podziękowanie rolników za ich trud składają: wójt Marek Klara oraz przewodniczący Wiktor Skwara

Dożynki - 2007

Nizna Łąka



Wieniec dożynkowy - Miejsce Piastowe



Moment wręczenia podziękowań za prezentację wienców dożynkowych - przewodnicząca KGW Miejsce Piastowe - Bożena Wójcik



Gmina Miejsce Piastowe



*ZTL Pogórzanie w akcji
fot. Mateusz Wnęk*



Występ Zespołu Śpiewaczy "Osikov"